



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej



**Samorządowiec
z podwodną pasją**
| s. 6



**Trzy lata na
czerwonym szlaku**
| s. 7



**Władysław Łysek:
„Macierz to kawał mojego życia**
| s. 10



Na upały najlepsi... strażacy

REGION: Samorządowcy regionu na różne sposoby radzą sobie z tegoroczną, katastrofalną suszą. Od tygodnia w Czeskim Cieszynie do podlewania zieleni miejskiej zaangażowano... strażaków. W Boguminie zaprzestano polewania wodą ulic, a w Cieszynie władze ostrzegają przed unoszącym się w powietrzu ozonem.

Nad Olzą nie widziano deszczu od drugiej połowy lipca, tymczasem w ciągu ostatnich trzech lat miasto zainwestowało w nowe sadzonki tysiące koron. Tylko tej wiosny w ramach kolejnego etapu rewitalizacji miejskiej zieleni czeskokoczyńscy ogrodnicy posadzili setki nowych drzew oraz tysiące krzewów i bylin. Bez pomocy strażaków młode drzewa i krzewy nie przetrwałyby panującej tego lata suszy, bowiem w najbardziej upalne dni publiczne kwietniki, rabatki i zieleńce trzeba podlewać nawet dwa razy dziennie. Aby uniknąć najgorszego, miejskie służby dowożą obecnie z Końskiej 9 tysięcy litrów wody dziennie! Jednak nawet to w ostatnim czasie przestało wystarczać i od kilku dni w akcji ratowania miejskiej zieleni biorą udział strażacy.

– Pomagaliśmy podlewać zrewitalizowane parki od piątku do niedzieli. Codziennie, za pomocą trzech cystern dowoziliśmy drzewom 35 kubików wody. W akcji wzięli udział zarówno zawodowi strażacy jak i ochotnicy – informuje Pavel Haas, komendant czeskokoczyńskich strażaków.

Także w ostatni czwartek po raz kolejny strażacy zawodowi i ochotnicy podlewali miejską zieleni. W czeskokoczyńskim ratuszu są przekonani, że bez ich pomocy nowo posadzone drzewa po prostu by uschły. W czasie tropikalnych upałów najbardziej cierpią bowiem młode drzewka i krzewy, które nie wykształciły jeszcze wystarczająco bogatego systemu korzeniowego, a tym samym nie są w stanie samodzielnie czerpać wodę głęboko z ziemi. – Takich drzew są u nas setki, dlatego nadal koordynujemy akcję ich ochrony. Jesteśmy również wdzięczni strażakom za ich pomoc – mówi burmistrz Czeskiego Cieszyna, Vít Slovák.

Na panującą suszę nie są obojętni także zwykli mieszkańcy regionu. Na przykład Henryka Bittmar z Bogumina postanowiła ratować przed skwarem rosnące w sąsiedztwie jej domu młode drzewka. – W naszym mieście nie ma zakazu podlewania roślin, więc wzięliśmy sprawy we własne ręce. Niedaleko mamy ładny las, a w nim osiem młodych drzew, które podlewamy co drugi dzień – mówi Bittmar, którą w tych wy-



Fot. DOROTA HAVLÍK

W upały miejska zieleni wymaga podlewania nawet dwa razy dziennie.

siłkach wspierają również sąsiedzi. – Wodę nosimy z mieszkania, albo czerpiemy z lokalnych, parkowych ujęć. Mam nadzieję, że to pomoże, choć pewności nie ma, że drzewka przetrwają tegoroczną suszę – stwierdza.

W sierpniu władze Bogumina postanowiły natomiast nie marnować wody i zaprzęstały polewania nią miejskich ulic. – Ze względu na utrzymujące się wysokie temperatury wydajność tych zabiegów jest zerowa, ponieważ woda błyskawicznie odparowuje. Dla odmiany już od lipca zintensyfikowaliśmy podlewanie najbardziej potrzebujących tego miejskich zieleńców – stwierdza Lucie Balcarová, rzeczniczka Urzędu Miejskiego w Boguminie.

Miasto monitoruje także obiekty, które w trakcie pracy wytwarzają duże ilości kurzu. – Większość unoszącego się pyłu powodowana jest jednak przez rolnictwo, a jak wiadomo żniw nie da się zatrzymać – stwierdza Balcarová.

Dla odmiany władze Cieszyna, które tego lata wydały zgodę na urządzenie na rynku niewielkiej... plaży, postanowiły informować mieszkańców o zawartości ozonu w powietrzu. I tak w czwartek Miejskie

Centrum Zarządzania Kryzysowego ostrzegło o przekroczeniu poziomu alarmowego dla tego gazu.

Po polskiej stronie granicy prawdziwie katastrofalna sytuacja panuje jednak w Istebnej i Brennej czyli górskich gminach Śląska Cieszyńskiego. Górale – inaczej niż większość mieszkańców regionu – nie korzystają z wody pompowanej ze zbiornika w Wiśle Czarnem i zdani są wyłącznie na kranówkę pochodzącą z lokalnych ujęć. Niestety te w skutek tropikalnych upałów zaczynają wysychać. We wtorek wójt Istebnej ostrzegł, że z powodu braku deszczów na terenie gminy mogą

wystąpić okresowe ograniczenia w dostawie wody. – Aby uniknąć przerw w dostawie proszę odbiorców o oszczędne korzystanie z wody – zwrócił się do mieszkańców.

Apel o racjonalne gospodarowanie wodą wystosował również wójt Brennej. – Apeluję o niewykorzystywanie wody do podlewania trawników, kwiatów, mycia samochodów oraz napełniania basenów. Niestosowanie się do tych ograniczeń może spowodować pogorszenie się jakości wody, spadek ciśnienia, a nawet przerwę w jej dostawie – ostrzegł samorządowiec.

WITOLD KOŹDOŃ

REKLAMA

vitality

**Nietradycyjne wycieczki w Beskidach
... wypożyczalnia rowerów, segway
i elektrorowerów**

kompleks sportowy VITALITY Wędrzyna
tel.: 736 626 848 | www.vitalityslesko.cz

ZDARZYŁO SIĘ

»UDANY« SYNALEK

Niestety, nie udało się potomkowi jednej rodziny z Ostrawy. Mieszkający w osiedlowym mieszkaniu pod jednym dachem z rodzicami 27-letni syn odkrył, gdzie jego ojciec ukrywa zaoszczędzone pieniądze. Ze schowka w sypialni „wypożyczył” sobie 40 tysięcy koron. Całą sumkę udało się młodemu mężczyźnie przejechać z kolegami. Bał się jednak, że jego grzeszek wyjdzie na jaw i obawiając się reakcji ojca zastąpił pieniądze banknotami... „wyprodukowanymi” na kolorowej kopiarce. 30 tysięcznych i 5 dwutysięcznych włożył ponownie do schowka ojca. Ten jednak od razu stwierdził, że coś jest nie tak i – choć chodziło o jego syna – zawiadomił Policję RC. Jak poinformowała nas rzeczniczka Wojewódzkiej Dyrekcji Policji RC w Ostrawie, Soňa Štětínská, „udanemu” synalce grozi od 3 do 8 lat więzienia. Postępowanie karne prowadzone jest na wolności. **(kor)**

USTALONO TOŻSAMOŚĆ

Policji udało się ustalić tożsamość mężczyzny, który zmarł tydzień temu w piątek na terenie Suchej Górnej. Nieznany mężczyzna, którego znaleziono pod bramą jednej z miejscowych firm, nie miał przy sobie żadnych dokumentów. W związku z tym w środę Policja RC zwróciła się za pośrednictwem mediów o pomoc w ustaleniu tożsamości denata. Okazało się, że zmarły był 64-letnim Polakiem, który przychodził tu na spacer. – Apel w mediach oraz współpraca z naszymi polskimi kolegami w bardzo krótkim czasie przyniosły zamierzony rezultat. W czwartek zgłosiła się córka zmarłego, która po oględzinach zwłok zidentyfikowała go jako swojego ojca – powiedziała „Głowski Ludu” rzeczniczka karwińskiej komendy policji, Zlataše Vlačková.

Sekcja zwłok wykazała, że mężczyzna zmarł śmiercią naturalną. **(sch)**

POGODA

sobota



dzień: 28 do 33 °C
noc: 24 do 20 °C
wiatr: 3-4 m/s

niedziela
poniedziałek



dzień: 26 do 30 °C
noc: 22 do 19 °C
wiatr: 1-2 m/s



9 771212 422065

KRÓTKO

WODA
NIE DO PICIA

FRYDEK-MISTEK (kor) – Już od ponad dwóch wieków mieszkańcy miasta i liczni pątnicy przyjeżdżają do podfrydeckiego Hajku, gdzie w 1786 roku wzniesiono w lesie na granicy Liskowca i Sedliszca, krzyż, a później kaplicę nad wypływającym tam źródłem. Ze źródła ludzie czerpią regularnie wodę, wierząc, że posiada ona lecznicze właściwości. Higieniści jednak przestrzegają – wody obecnie nie należy pić. Z powodu upałów woda jest bardzo zanieczyszczona, w dodatku pojawiły się w niej bakterie z grupy coli.

* * *

POTRENUJ
W PLENERZE

JABŁONKÓW (kor) – Miłośnicy street workoutu mogą od tygodnia do woli ćwiczyć w plenerze. W ubiegły piątek bowiem otwarto w parku przed Laskiem Miejskim nowe boisko do tego zyskującego ostatnio coraz większą popularność sportu, polegającego na wykonywaniu ćwiczeń z wykorzystaniem własnej masy. Podczas uroczystego otwarcia swoje umiejętności na nowym boisku zaprezentowali członkowie grupy Fit Factory z Trzynicy.

* * *

SZYKUJĄ
DZIEŃ GMINY

PIOTROWICE (kor) – Po raz już 21. odbędzie się w tym roku Dzień Gminy. Piotrowiczanie spotkają się w kompleksie Automotoklubu w Markłowicach Dolnych w ostatnią sobotę sierpnia. Program zapowiada się atrakcyjnie. Oprócz występów dzieci będzie się można zabawić przy przebojach The Beatles w wykonaniu kapeli Brouci Band, gwoździem wieczoru zaś będą koncerty Věry Špinarovej i Michala Hřízy.

* * *

BIBLIOTEKA
W REMONCIE

RYCHWAŁD (kor) – Lokale, w których mieści się Biblioteka Miejska, są w katastrofalnym stanie. Włodarze miasta postanowili więc wykorzystać wakacyjne miesiące do remontu pomieszczeń. Z tego powodu biblioteka będzie nieczynna aż do poniedziałku 31 sierpnia.

* * *

ZGŁOŚ
PRZESZKODĘ

BOGUMIN (sch) – Usunąć wspólnie bariery w mieście – z takim apelem miejska ekipa planowania zwraca się do mieszkańców miasta. Celem apelu jest wyszukanie takich miejsc w mieście, które utrudniają poruszanie się ludziom na wózkach inwalidzkich lub mamom z wózkami dziecięcymi. Chodzi szczególnie o takie przeszkody, jak brak zjazdów z chodników czy schodki. Swoje propozycje mieszkańcy mogą zgłaszać z wykorzystaniem portalu miasta. W tym celu w zakładce „Zgłaszanie usterek” została dodana nowa kategoria „Bez barier”.

Nie braknie chleba

To był urodzajny rok. Chleba i mąki będzie pod dostatkiem. Tak można podsumować wyniki lipcowych żniw, na podstawie których Czeski Urząd Statystyczny opublikował w czwartek informację dotyczącą szacunkowych wyników zbiorów podstawowych gatunków zbóż w kraju. Bazując na zebranych danych, w tym roku można spodziewać się, że rolnicy zbiorą 7592 tys. ton zboża.

Według statystyków, oczekiwany wynik plasuje tegoroczne zbiory zbóż o blisko 13 proc. powyżej średniej liczonej z ostatnich dziesięciu lat. – Z uwagi na bardzo ciepłe lato istniały obawy rolników, że ziarno będzie zasychać. Z naszych danych wynika jednak, że obawy te były raczej bezpodstawne. Wszystkie województwa jak dotąd meldują bowiem wyższe plony z hektara – poinformowała prezes Czeskiego Urzędu Statystycznego, Iva Ritschelová.

Jak wynika ze statystyk, rok temu było jeszcze lepiej, choć oczekiwania co do wielkości tegorocznych plonów są tylko o 4,3 proc. niższe od ubiegłorocznego rekordowego wyniku. Zresztą już sam szybki przebieg tegorocznych żniw mógł napawać



Rolnicy chwalą również jakość zebranego ziarna.

nadzieją. – Panowały niemal idealne warunki. Nie padało, ziemia nie była przemoknięta, w związku z czym kombajny łatwo poruszały się po polu. Rolnicy chwalą również jakość zebranego ziarna – uzupełnił dyrek-

tor wydziału statystyki rolnictwa, leśnictwa i środowiska naturalnego, Jiří Hrbek.

Dobre żniwo było również na Zaozliu, co potwierdza właściciel firmy rolniczej „Netis”, Robert Cie-

ślar, który gospodaruje na polach w okolicach Nawisia i w Lutyni Dolnej. – Zbiory pszenicy, jęczmienia i triticale były rzeczywiście ponadprzeciętne. Tylko owies był średni – powiedział „Głosowi Ludu”. (sch)

Fot. MAREK SANTARIUS

Zamkną drogi

Kierowcy przejeżdżający często przez Trzyniec powinni się przygotować do utrudnień w ruchu kołowym, do których dojdzie w przyszłą sobotę 22 sierpnia w godz. 6.30-16.00 na niektórych ulicach i placach w centrum hutniczego miasta. Wiąże się to ze Strażackimi Mistrzostwami Republiki Czeskiej w Uwalniania Ludzi z Pojazdów podczas Wypadków Drogowych, których trzecia edycja odbędzie się za tydzień właśnie w Trzyncu. Strażackie zawody organizuje Dyrekcja Generalna Straży Pożarnej wspólnie ze Stowarzyszeniem Strażaków Czech, Moraw i Śląska i Wojewódzką Komendą Straży Pożarnej w Ostrawie.

Strażackie mistrzostwa zorganizowano po raz pierwszy przed dwoma laty w związku ze wzrostem liczby jeżdżących po drogach RC samochodów osobowych i ciężarowych i oddawaniem do użytku nowych kolejnych odcinków autostrad i dróg ekspresowych. To wiąże się też ze wzrostem liczby wypadków dro-

gowych, przy których ratownikom medycznym muszą w uwalnianiu ich ofiar z uszkodzonych pojazdów pomagać strażacy. W trzynieckich mistrzostwach wezmą udział 4-osobowe drużyny z wszystkich województw RC, które zwyciężyły w eliminacjach regionalnych zawodów.

Jeśli zaś chodzi o związane z mistrzostwami ograniczenia w ruchu kołowym, 22 sierpnia w godz. 6.30-16.00 zostaną całkowicie zamknięte: ul. Lidická (między skrzyżowaniami przy ČSOB a Steel Housem), droga łącząca place TGM i Wolności, droga prowadząca przez plac TGM (od ronda na ul. Jabłnkowskiej po ul. Palackiego) oraz droga przed Domem Kultury „Trisia”. Nie będzie też można skorzystać z parkingów przed kinem Kosmos, Urzędem Skarbowym i na placu TGM oraz miejsc do parkowania wzdłuż ul. Kopernika. Po ulicy Lidickéj nie będą też na czas zamknięcia kursować autobusy komunikacji miejskiej – będą one jeździć po ulicy Kopernika. (kor)

Puchar dla Sikory



Jindřich Sikora z Czeskiego Cieszyna, który w marcu zwyciężył w 1. edycji konkursu na najlepszego barmana ogłoszonego przez browar z Noszowic „Rade-gast Mistr Vyčepni”, w czwartek wreszcie doczekał się mistrzowskiego pucharu. W marcu Sikora pracował jeszcze w czeskokocieszyńskiej restauracji „Max”, obecnie przymierza się do zmiany „baru klubowych”.

Fot. MAREK SANTARIUS

Kwiaty dla 102-latki

Piękny jubileusz życiowy, 102. urodziny, obchodziła 7 sierpnia mieszkanka Czeskiego Cieszyna, Zuzana Lišková, z domu Czudek. W środę odwiedziła znaną jubilatkę, mieszkającą obecnie w czeskokocieszyńskim Domu Seniora, wiceburmistrz miasta, Gabriela Hřebacková.

Pani Zuzana urodziła się w podgórskiej wiosce Bukowcu, przez

większość swojego życia pracowała w Hucie Trzyniec – przy wielkich piecach i na walcowni. Jak zapewniają jej opiekunki z Domu Seniora, 102-latka czuje się świetnie i lubią ją wszyscy pracownicy i pensjonariusze tej placówki. Sama jubilatka mówi, że zawsze żyła w skromnych warunkach i że to jest najlepszy sposób na długowieczność. (kor)



W środę odwiedziła Zuzanę Liškovą w Domu Seniora wiceburmistrz Czeskiego Cieszyna, Gabriela Hřebacková.

Fot. DOROTA HAVLIK

Polski rekord
na czeskim niebie

Polscy skoczkowie ustanowili w czwartek rekord w dyscyplinie Big-Way, czyli budowaniu wielkich formacji powietrznych. Po 9 próbach stu spadochroniarzy utworzyło podniebną figurę w biało-czerwonych barwach. Niesamowitego wyczynu dokonano w Czechach na lotnisku sportowym Klatovy.

Polska jest ósmym krajem na świecie, który dołączył do elitarnego „Klubu 100-WAY”. By wykonać zadanie polscy spadochroniarze potrzebowali aż dziewięciu prób. Ostatecznie jednak zdołali utwo-

żyć na niebie wymaganą formację powietrzną i pobili rekord z 2012 r., gdy ich formacja składała się z 70 osób. Wszystko działo się w ramach imprezy spadochronowej „Play Rekord Polski 100 WAY 2015”.

100-osobowy rekord świata został pobity w 1986 r. Do środy sztuka ta udała się skoczkom tylko z siedmiu krajów na świecie: Niemcom, Rosjanom, Francuzom, Brytyjczykom, Kanadyjczykom, Brazylijczykom i Australijczykom. Od czwartku do elitarnego spadochronowego grona dołączyli Polacy. (wik)

moim zdaniem



Odkrywanie Zaolzia, czyli życie towarzyskie dzikich

JACEK SIKORA, sikoraj@glosludu.cz

„Znajomy kiedyś powiedział mi, że dla mieszkańców Zaolzia Gorolski Świąto to jedyna okazja, żeby spotkać starych przyjaciół. Wychodzi na to, że taka sama sytuacja ma miejsce w moim przypadku, z tym, że ja nie jadę spotykać starych kumpli ze szkoły, a ludzi, których poznałem właśnie na »Gorolu« – czytaliśmy niedawno w felietonie Andrzeja Drobika. Ale nie o „Gorolu” będzie tym razem, bo przecież minęły już lipcowo-sierpniowe tygodnie, kiedy Gorolski Świąto prawie nie znika ze stron zarówno polskiej, jak i czeskiej prasy. Raczej o tym, jak widzą nas, jak odkrywają nie-Zaolziacy.

Bo też często pisze się ostatnio o Zaolziu, zwłaszcza w Polsce. Niektóre z takich tekstów autorów prawego brzegu Olzy pojawiają się także w naszej prasie i trzeba przyznać, że tacy autorzy, jak wspomniany już Andrzej Drobik czy Jarosław Jot-Drużycki wiedzą, o czym piszą,

i często udaje im się odkrywać Zaolzie także dla Zaolziaków. Chociaż niektórych – nie mnie, jednak – razi „hospicjalny klimat” niektórych wypowiedzi.

Niemniej sporo jest takich autorów, którzy odkrywają Zaolzie i jego mieszkańców niczym podróżnicy, geografowie, antropolodzy i etnografowie Afrykę przed ponad stu laty. Wystarczy, że w Czechach pojawią się jakieś głosy antypolskie lub redakcja dowie się o tym, że na Zaolziu mieszkają Polacy, i kierownictwo gazety wysyła do „zaolziańskiej dżungli” swojego człowieka. Bywa, że chodzi o człowieka dobrze się orientującego w temacie. Częściej jednak chodzi o prawdziwego „odkrywcę”. Niby coś przeczytał, niby posurfował w internecie i wie, że 1920, że 1938 i 1968. Już jednak za mostem w Cieszynie dziwi się, że ktoś także po tej czeskiej stronie mówi po polsku, że rozumie, co się

do niego po polsku mówi. Później zaś jest klasyczne kółeczko: jeden prezes, drugi prezes, jeden polski wójt i jeden lub dwa Domy PZKO. Potem jest tekst w gazecie. Krótszy, dłuższy, mniej lub bardziej odkrywczy. Za tydzień nikt o nim nie pamięta, zwłaszcza jeśli się pojawi w prasie regionalnej.

Albo przyjeżdżają na imprezę, najlepiej taką najważniejszą. Pamiętam taką panią z jednego „Gorola”, poproszono mnie, bym pomógł pewnej „radiówce” z Opolszczyzny. No i pomagałem jej dotrzeć do ludzi kręcących się wokół imprezy, do szefów organizacji polskich. Już pierwszego z prezesów powitała słowami: „Pane precedo, ja se interesuju waszu imprezu” i przebąkiwała coś o knedliczkach. Tak było w sobotę, w niedzielę już się nie wygłupiała, a za rok całkiem rozumna babka się z niej zrobiła.

Pamiętam też odkrywców-stu-

dentów. Przyszli, pobyli w Kancelarii Kongresu Polaków. Dwóch z nich sięgnęło po gazety, książki – był „Głos Ludu”, „Zwrot”, a także bodajże jakaś wydana w Polsce publikacja o Zaolziu. Ówczesny kanclerz opowiadał mi, że dopiero po dwudziestu minutach stwierdzili, że wszystko napisane jest po polsku. „A wcześniej myśleli, że tak dobrze znają czeski” – mówił mi później kolega.

Studenti zaś wyruszyli w teren. Może kiedyś ktoś z nich napisze drugie „Życie seksualne dzikich”. Na razie jednak pewnie ktoś pisze o „dzikich życiu towarzyskim”. Bo jedno jednak jest pewne – jeżeli w wieku XIX na poszukiwania podróżników zaginionych w bezkresnych przestrzeniach Afryki lub innych kontynentów wyruszały całe wyprawy, w dżunglach Zaolzia raczej trudno się zgubić. Jeśli zaś już trzeba kogoś z odkrywców odszu-

kać, wystarczy zadzwonić do któregoś z Kół PZKO, któregoś z przedstawicieli braci piwnej lub przejść się wzdłuż bud na „Gorolu”. Zguba na pewno się znajdzie...

A tak na marginesie poszukiwań odkrywców – przypomniał mi się przedwojenny żydowski dowcip. Kiedy w latach 20. ubiegłego wieku zaginęła wyprawa polarna kierowana przez generała Nobile, wiele europejskich państw włączyło się do akcji ratunkowej. Także Polska, a urzędy pocztowe informowały, że depeche telegraficzne w sprawie Nobilego będą nadawane nieodpłatnie. No i podchodzi do okienka starozakonny przedsiębiorca, bierze blankiet i pisze: „Icek, ty się w ogóle nie zastanawiaj, ty se weź w garść i jedź ratować generała Nobile. A jeśli nie masz akurat czasu, to usiądź i wyślij mi dwieście par spodni gabardynowych. Mosiek”.

Milego weekendu życzę...

CO W KINACH

HAWIERZÓW – Centrum: Minionki (15, 16, godz. 17.30); Piksele (15-17, godz. 20.00); Klucz do wieczności (17, godz. 17.30); **KARWINA – Ex:** Barbie rock’n royals (15, 16, godz. 15.45); Fantastyczna czwórka (15-17, godz. 17.45); Ant-Man (17, godz. 17.45); Z dała od zgiełku (17, godz. 20.00); **TRZYNIEC – Kosmos:** Fantastyczna czwórka (15, 16, godz. 17.30); Wiek Adaline (15, 16, godz. 20.00); Koko smoko (16, godz. 15.00); Magic Mike XXL (17, godz. 17.30); Wilkołacze sny (17, godz. 20.00); **BYSTRZYCA:** Pięćdziesiąt twarzy Greya (15, godz. 19.00); **CZ. CIESZYN – Central:** Koko smoko (15, 16, godz. 15.45); Piksele (15, 16, godz. 17.45); Fantastyczna czwórka (15, 16, godz. 20.00); **CIESZYN – Piast:** CIESZYN – Piast: Sekrety morza (15-17, godz. 15.00); Papierowe miasta (15-17, godz. 16.45); Nieracjonalny mężczyzna (15-17, godz. 18.45); Taśmy Watykanu (15-17, godz. 20.30).

WYSTAWY

BIBLIOTEKA REGIONALNA KARWINA, Rynek Masaryka 9/7, Karwinia-Frysztat: do 4. 9. wystawa Anny Piszkievicz pt. „Pejzaże i kwiaty”. Czynna w godz. otwarcia biblioteki.

MUZEUM ZIEMI CIESZYŃSKIEJ, SALA WYSTAW w Cz. Cieszynie, Praska 3/14: do 4. 10. wystawa pt. „Obozy jenieckie Teschen”; stała ekspozycja „Obrazki z przeszłości Śląska Cieszyńskiego”. Czynne: po-pt: 8.00-16.30.

▲ **SALA WYSTAW w Hawierzowie, Pavlovova 2:** do 13. 9. wystawa pt. „Tajniki gliniarstwa”. Czynna: wt-pt: 9.00-16.30.

▲ **SALA WYSTAW w Karwinie, Rynek Masaryka:** do 23. 8. wystawa pt. „Supermarket Świat”; stała ekspozycja „Migawki z historii Karwiny”. Czynne: wt-pt: 8.00-16.30, so: 9.00-13.00, nie: 13.00-17.00.

▲ **SALA WYSTAW w Jabłonkowie, Rynek Mariacki 14:** do

6. 9. wystawa pt. „Rzemiosła naszych przodków”; wystawa stała „Z przeszłości Jabłonkowa i okolicy”. Czynne: wt-pt: 8.00-16.30.

▲ **SALA WYSTAW w Orłowej, Rynek Masaryka 958:** do 29. 9. wystawa pt. „Jako vejce vejci”. Czynna: wt-pt: 8.00-16.30.

▲ **SALA WYSTAW w Pietwałdzie, Do muzeum 89:** do 1. 11. wystawa pt. „Włodarze nocy”. Czynna wt-pt: 8.00-16.30.

MUZEUM HUTY TRZYNIECKIEJ I Miasta Trzynieć, Galeria „Na schodach”, Frydecka 387, Trzynieć: do 16. 8. wystawa Magdaleny Pastuszek pt. „Spotkanie”. Czynna: wt-pt: 9.00-17.00, nie: 13.00-17.00.

REKLAMA

Firma poszukuje kandydata

KIEROWNIK DZIAŁU EKSPORTU REPUBLIKI CZESKIEJ

(VEDOUČÍ ODDĚLENÍ EXPORTU ČESKÁ REPUBLIKA)

Główne zadania:

- realizowanie planów sprzedażowych
- poznanie obecnych klientów, pozyskiwanie klientów potencjalnych
- nawiązywanie stałej współpracy
- regularna, osobista opieka nad klientami pozyskanymi
- współpracowanie z biurami projektowymi i architektami wnętrz
- raportowanie wyników
- samodzielnie prowadzenie zadań na powierzonym regionie
- merchandising

Wymagania:

- znajomość bardzo dobra języka czeskiego – raportowanie pisemne
- jęz. polski komunikatywny (aby istniała możliwość porozumiewania się)
- min. 2 lata doświadczenia na podobnym stanowisku (priorytetem będą osoby z branży budowlanej i oświetleniowej)
- wykształcenie minimum średnie
- umiejętności sprzedażowe i negocjacyjne
- prawo jazdy kat. B
- umiejętność obsługi komputera
- predyspozycje osobowościowe: samodzielność, wysokie zaangażowanie, konsekwencja i zdecydowanie, orientacja na realizowanie celów, umiejętność pracy pod presją, wysoka kultura osobista

Pracodawca zapewnia narzędzia służbowe (samochód, telefon, komputer)

Adres e-mail do kontaktu: praca@skoff.pl
Anna Galka – Specjalista ds. kadr i płac, tel. +48 322 152 893

CO ZA OLZĄ

MUZEUM DRUKARSTWA w Cieszynie, Galeria „Przystanek Grafika”, ul. Głęboka 50: wystawa „Królikowski”. Czynna do 22.8, wt-pt: 10.00-17.00, sob-nie: 14.00-18.00.

WIEŻA PIASTOWSKA I ROTUNDA św. Mikołaja: Czynna codziennie w godz. 9.00-19.00.

CO NA ANTENIE

POLSKIE WIADOMOŚCI: ČT1 SM, niedziela, wiadomości regionalne od godz. 6.00.

POLSKIE AUDYCJE: po-pt: godz. 19.05 Ostrawa 107,3 MHz i Trzynieć 105,3 MHz.

Zdjęcia z huty w Senacie

Mieszkający w Trzyńcu fotografik Pavel Zubek od 20 lat pasjonuje się fotografią. Na zdjęciach utrwala również beskidzkie pejzaże, ale jego największą pasją jest fotografia industrialna i częstym tematem jego zdjęć jest Huta Trzynieć. Przed rokiem odbył się wernisaż jego najnowszej wystawy pn. „Heavy industry”. Wystawę mogli najpierw obejrzeć mieszkańcy Trzyńca. Obecnie zaś przeniesiona została do Pragi i można ją obejrzeć na korytarzach siedziby Senatu Republiki Czeskiej, w Pałacu Wallensteinów.

Patronat nad wystawą, która zainstalowana jest w tzw. korytarzu wiceprzewodniczących, objął senator Petr Gawlas z Jabłonkowa. – Staram się prezentować pracom i moim kolegom z Wyższej Izby Parlamentu RC kulturę naszego regionu. Przypomnę, że przed rokiem w ramach wakacyjnej akcji „Lato kulturalne w Senacie” zapro-



Plakat senackiej wystawy Pavla Zubka

siłem do Pragi nasze zespoły. Na koncercie w Ogrodzie Wallensteinów przedstawiły nasz folklor zespoły „Gorol”, „Mionši” i „Jackové” – powiedział naszej redakcji senator Gawlas.

Dodajmy, że wystawę Pavla Zubka w siedzibie Senatu można zwiedzać do 21 sierpnia. **(kor)**

Bohater przestworzy

Jutro, w symboliczną datę urodzin Franciszka Żwirki, legendarnego polskiego lotnika, który zginął w katastrofie na Kościelcu, otwarte są drzwi Izby Pamięci w Cierlicku-Kościelcu, gdzie można polatać na symulatorze lotniczym, w godzinach od 10 do 12 i od 13 do 15.

Kpt.pil. Franciszek Żwirko urodził się 16 sierpnia 1895 roku w Świącnach. Lotnikiem został w 1923 roku. Latanie było dla Żwirki zawodem i pasją. W 1925 roku wykonał pierwsze loty nocne w historii polskiego lotnictwa. W 1929 roku Żwirko przyjął stanowisko oficera łącznikowego w Akademickim Aeroklubie Warszawskim, gdzie zapoznał się z młodym konstruktorem Stanisławem Wigurą. Przez pewien czas F. Żwirko pełnił funkcję komendanta Ośrodka Przysposobienia Lotni-

czego w Łodzi, zaś od stycznia 1932 roku był dowódcą eskadry ćwiczeń pilotażu w Centrum Wyszczolenia Oficerów Lotnictwa w Dęblinie, w tzw. Szkole Orłąt.

Największym triumfem Żwirki i Wigury było zwycięstwo w Międzynarodowych Zawodach Samolotów Turystycznych – Challenge w 1932 r. w Berlinie. Ostatni lot bohaterowie przestworzy odbyli 11 września 1932 r. lecąc do Pragi na święto czeskoślowskiego lotnictwa. Do Pragi jednak nie dolecieli, zginęli tragicznie na kościeleckim wzgórzu, gdzie miejscowi Polacy wybudowali miejsce pamięci zwane Żwirkowisko, a w Domu Polskim im. Żwirki i Wigury w odległości 300 m od miejsca katastrofy znajduje się Izba Pamięci poświęcona Bohaterom Przestworzy. **Tadeusz Smugała**

GŁOSIK

Ucieczka przed skwarem



Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

Upały w górach mniej dokuczają.

Uczestnicy półkolonii organizowanej przez Caritas Jabłonek mają szczęście, że mogą uciec przed upałami ostatnich dni. A gdzie? Wprost pod osłonę górskich lasów w okolicy Mostów koło Jabłonkowa.

– Naszym głównym zadaniem podczas tej półkolonii jest przetrwać te upały. Dlatego staramy się spędzać jak najwięcej czasu w lesie na rozmaitych zabawach – o przesłaniu tegorocznej półkolonii opowiada Petr Pavlíček, dyrektor jabłonkowskiego Caritasu, a zarazem kierownik CVAK-u, Centrum zabaw w

wolnym czasie w Mostach koło Jabłonkowa. Termin owych półkolonii jest obrany także ze względu na to, że w sierpniu młodzież jest już poważnie znużona wakacjami, rodzice często nie znajdują już dostatecznie inwencji, by wciąż wymyślać, co ich dzieci mogą robić w wolnym czasie.

Takie podejście skutkuje. Rodzicom faktycznie ulży, te wyjazdy ponadto organizowane są pod kątem oszczędności, by mogli na nie wyjechać milusińscy nawet z najbiedniejszych rodzin. Gry są w dużej mierze przygotowane z góry, lecz w

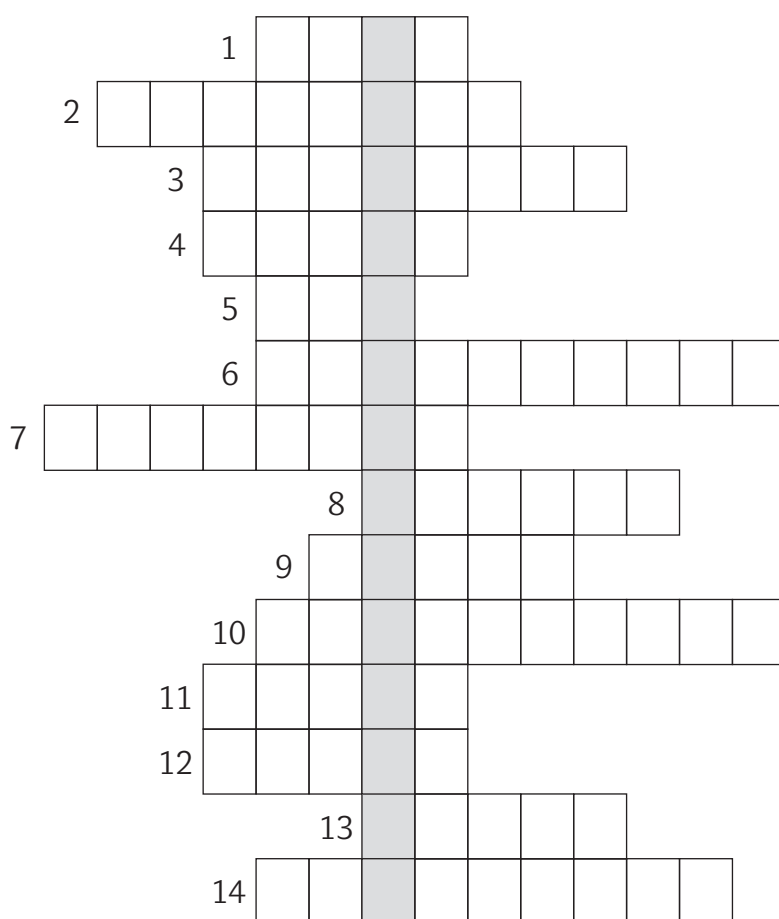
zależności od potrzeb się je zmienia, skraca, wydłuża lub zupełnie się improwizuje.

– Nam się tu bardzo podoba, zajęcia są super. Bawimy się, dopóki nam się chce, a jak się nam znudzi, to prowadzący są gotowi z kolejnym pomysłem na świetną grę czy zabawę – takie wrażenia mają Tereza Pavlíček i Monika Kluz, obie uczęszczające do polskiej podstawówki w Mostach koło Jabłonkowa. Jak twierdzą, jeśli w przyszłym roku taka półkolonia będzie zorganizowana, z pewnością będą w niej brały udział. **(endy)**

KRZYŻÓWKA

Zapraszamy do rozwiązywania kolejnej letniej krzyżówki. Przypominamy, że odpowiedzi z wszystkich krzyżówek można przysyłać do końca wakacji – potem spośród nadesłanych odpowiedzi wylosujemy zwycięzcę. To znaczy, że im więcej łamigłówek rozwiążecie, tym większą będziecie mieć szansę na wygraną.

1. podwodna skała, na przykład koralowa **2.** Prostokątna pianka, stosowana jako podłoże pod śpiwór **3.** Dziecko, które nie lubi jeść **4.** Po nich jeżdżą na przykład pociągi albo tramwaje **5.** Żądławy owad **6.** Okrągłe pieczywo w kształcie pierścienia – symbol Krakowa **7.** Inna nazwa tej złocistej bryłki żywicy, występującej na przykład w Bałtyku, to jantary **8.** Na przykład cumulus – to kłębiasta, cirrus – pierzasta, cumulonimbus – kłębiasto-deszczowa... **9.** Rabuś na statku **10.** Drapieżny ssak, na przykład brunatny, himalajski lub polarny **11.** Zielone łódeczki, a w środku kuleczki **12.** Rezolutna przyjaciółka niedźwiedzia z rosyjskiej bajki **13.** Rozśmieszysz cię w cyrku **14.** Włoska potrawa lub makaron – długie proste nitki. **(ep)**



WITAMY

Felix Konderla urodził się 16 maja 2015 roku w szpitalu w Hawierzowie. Ważył 3170 g i mierzył 48 cm. Rodzicami Felixa są Adriana Kožušníková i Marek Konderla. Mamusia pochodzi z Cierlicka, a tatuś z Trzycieży, obecnie rodzinka mieszka w Cierlicku. Imię Felix wywodzi się z łacińskiego słowa felix, co znaczy oznacza szczęśliwy lub łaskawy. Zdjęcie maluszka nadesłali dziadkowie z Trzycieży. **(sch)**



Fot. ARC

UWAGA RODZICE! Zachęcamy do nadsyłania zdjęć waszych pociech, które przysły na świat w ostatnich miesiącach. Oprócz zdjęć prosimy o informacje na temat imion i nazwisk rodziców, daty i miejsca urodzenia dziecka, prosimy podać także jego wagę urodzeniową i wzrost, ewentualnie dane na temat rodzeństwa. Interesuje nas też,

w jaki sposób wybieraliście imię dla dziecka. Zdjęcia prosimy przysyłać na adres: przyczko@glosludu.cz lub klasyczną pocztą na adres redakcji.

Prosimy też o informację, czy zgadzają się państwo na publikację również w rubryce „witamy maluszki” na naszej stronie internetowej www.glosludu.cz

Skąd się wzięły pralki

Budna bluzeczka od jagód? Do wyprania. Poplamiona koszulka od zupy pomidorowej? Do wyprania. Zabrudzone szorty od piasku? Też do wyprania. Tak oto w ciągu każdego dnia rośnie sterta brudnej bielizny. Kto by się tym jednak przejmował, skoro w domu jest pralka automatyczna, którą potrafi włączyć nawet kilkulatek?



Pralka „Zlatá včela” z 1925 roku.

Nie zawsze jednak pranie było sprawą naciśnięcia jednego guzika. Dawniej wymagało ono o wiele więcej wysiłku. Pierwszą pralką były bowiem ręce, nogi i duże naczynie z czystą wodą. I tak na przykład 2500 lat przed naszą erą starożytni Egipcjanie brudną bieliznę deptali w kadzi z wodą. Z tych czasów dochował się również przepis na pierwsze mydło, które Egipcjanie przyrządzali z drzewa świerkowego, skóry żmii wodnej, korzenia mirty, jęczmienia, smoły świerkowej i kilku innych dodatków. Taką mieszaninę później gotowano w wodzie. Zamiast proszku do prania stosowano też różne rodzaje gliny, mocz, sodę, popiół lub tłuszcz zwierzęcy. Nie dziwota więc, że wokół pralni publicznych, które były bardzo popularne wśród starożytnych Rzymian, unosił się okropny odor.

Od tamtych czasów dzieli nas dzisiaj już kilka tysięcy lat, a pranie kojarzy się nam z przyjemnym zapachem czystości. Pralka zaś jest nie-

odzownym wyposażeniem naszych łazienek. W ciągu ostatnich stu lat jej wygląd jednak bardzo się zmienił. Pralki produkowano bowiem z drewna lub blachy, a wraz z postępem techniki przybierały coraz to nowe kształty. Ciekawe, prawda?

Jeśli więc chcecie dowiedzieć się, jak wyglądała taka praprababka współczesnej pralki automatycznej, to namówcie rodziców na wycieczkę do Muzeum Pralek w Switawach w Czechach Wschodnich. Tam, na poddaszu Muzeum Miejskiego, obejrzycie ekspozycję ok. 150 historycznych pralek, głównie czeskiej produkcji, ale też przywiezionych z Wiednia, Słowacji, Niemiec, Nowego Jorku czy amerykańskiej Iowy. Oprócz pralek na wystawie pokazane są również eksponaty związane z praniem ręcznym, suszeniem i prasowaniem, a także afisze reklamowe m.in. na „Mydło z bocianem”. Koniecznie zatrzymajcie się też w kąciku dla dzieci.

Zanim wybieriecie się w podróż, zdradzę wam jeszcze, że pierwsze pralki mechaniczne skonstruowano 250 lat temu w Anglii, natomiast pierwsza pralka na prąd elektryczny została wyprodukowana w 1907 roku w Stanach Zjednoczonych. Z kolei pierwsze pralki półautomatyczne lub automatyczne, które znamy z naszych łazienek, pojawiły się już w latach 40. ub. wieku. Odtąd niczego lepszego już nie wymyślono. **(sch)**



Pralka ČKD Praga z 1932 roku.

Zdjęcia: BEATA SCHÖNWALD

Co słyszeć w ostrawskim ZOO



Zaraz przy wejściu z gracją witają nas flamingi.



W poszukiwaniu schronienia przed upałami.



Wewnątrz nowego Pawilonu Ewolucji.



Smacznego!



Tradycyjnie w ZOO dzieci mają ubaw karmiąc kozy.



Brutalna rzeczywistość.



W drodze na safari.



Wielbłądy jak zwykle cieszą się dużą popularnością.

Samorządowiec z podwodną pasją

Wicewójt Suchej Górnjej, Josef Žerdík, ma dwie wielkie pasje. O tym, że jedną z nich jest muzyka, wiedzą niemal wszyscy. Druga, którą jest nurkowanie, może dla wielu być zaskoczeniem. – W wodzie nie biję rekordów głębokości. Jestem tylko podwodnym turystą, który potrafi się cieszyć pięknem morskiej flory i fauny – zastrzega.

Žerdík złapał bakcyla już w szkole średniej. – Jako piętnastolatek zacząłem pływać wyczynowo. Na hawierzowskim basenie zmienialiśmy się na treningach z płetwonurkami. Tam po raz pierwszy zobaczyłem chłopaków, jak nurkują z butlami gazowymi. Kiedy spróbowałem, jak to się robi, od razu wiedziałem, że to coś dla mnie – wspomina wicewójt swoje pierwsze metry pod wodą. Wkrótce po tym nadszedł moment, który zadecydował o tym, że Žerdík zrezygnował z wyczynowego pływania i przestawił się na nurkowanie. – „Svazarm”, w którym w tych czasach byli skupieni wszyscy czechosłowaccy płetwonurkowie, organizował zawody w nurkowaniu na orientację. Wyglądało to tak, że w zaporze cierlickiej umieszczono pod wodą 3-4 boje, a zawodnik wyposażony w fajkę, płetwy, kompas i busołą, musiał je znaleźć. W brudnych wodach zapory odnalezienie boi było co prawda bardziej kwestią szczęścia niż umiejętności, niemniej jednak tak się złożyło, że zwyciężyłem od razu w pierwszych zawodach. Odniesiony sukces stał się dostateczną motywacją, żeby dalej się w to „bawić” – mówi Žerdík. Jak dodaje, pod koniec lat siedemdziesiątych ub. wieku nurkowanie było sportem dostępnym dla każdego. Wystarczyły własne okulary i płetwy. O resztę zadbał „Svazarm”. Sprzęt, oczywiście był prymitywny, ale w tych czasach wszyscy mieli taki. Zresztą możliwości penetrowania podwodnego świata też były niewielkie. – Nurkowaliśmy w kamieniołomie w Jesionikach, zgrupowania odbywały się na słowackiej Szirawie, zaś szczytem wszystkiego był wyjazd do Polski – przekonuje dziś już doświadczony płetwonurek, któremu później dzięki swojej pasji udało się zwiedzić kawał świata.

(NIE)OSIĄGALNE MORZE CZERWONE

Gdyby nie zmiany ustrojowe w 1989 roku, które przyniosły z sobą otwarcie granic, kto wie, czy obecny wicewójt Suchej Górnjej, wróciłby do nurkowania. Po szkole średniej większość czasu poświęcał bowiem muzyce. – Przed 1990 rokiem można było nurkować najwyżej w Bułgarii, Rumunii czy Związku Radzieckim. Sęk w tym, że w Morzu Czarnym nie ma żadnego życia podwodnego. Najwyżej kilka ryb i na tym koniec. Podobnie jest z Adriatykiem. Co wszystko można zobaczyć pod wodą, znaleźliśmy więc tylko z filmów. Morze Czerwone czy Ocean Indyjski były dla nas czymś nieosiągalnym, marzeniem ściętej głowy – stwierdza mój rozmówca.

Nad Morze Czerwone pojechał po raz pierwszy w połowie lat 90. ub. wieku. Odtąd systematycznie tam powraca. – Myślę, że nie ma piękniejszego miejsca. Nawet Ocean Indyjski czy turystycznie atrakcyjny Maurycjusz nie były dla mnie takim odkryciem jak Morze Czerwone – mówi. Na Półwyspie Synajskim oraz w Podwodnym Rezerwacie Narodowym Ras Mohammed spędził już niejedną urlop. – Zatrzymuję się zawsze w tym samym hotelu w miejscowości Sharm el-Sheikh, która w ciągu tych dwudziestu lat



Josef Žerdík najchętniej nurkuje w Morzu Czerwonym.

przeszła ogromną metamorfozę z niewielkiej wioski w rozciągający się na 120 kilometrów długości ośrodek turystyczny. Kiedy wycieczony wracam z nurkowania, barman wie już dokładnie, że ma szykować rum z kolą, ale bez lodu – śmieje się płetwonurek. W tym roku jednak na wyjazd nie potrafi się jakoś zdecydować. Sytuacja polityczna panująca w tych stronach budzi w nim niepokój.

Josef Žerdík wyrusza na swoje wyprawy podwodne raz, najwyżej dwa razy w roku. Do walizki pakuje okulary, płetwy, automat oddechowy i skafander. Resztę wypożycza na miejscu. Jak podkreśla, trzymanie własnego sprzętu nie opłaca się oso-

bie, która nurkuje rekreacyjnie przez tydzień, najwyżej 10 dni. W samolocie trzeba zapłacić za nadbagaż, a ponadto słona woda szybko niszczy sprzęt. – Aby wypożyczyć sprzęt, trzeba mieć licencję. Można ją zrobić w tydzień w każdym ośrodku nurkowania. Ja jednak polecam zaliczyć kurs jeszcze przed wyjazdem w swoim języku ojczystym. Tym bardziej, że nie każdy ma predyspozycję do nurkowania. Może się bowiem okazać, że nawet świetny pływak cierpi pod wodą na klaustrofobię albo nie potrafi wyrównywać ciśnienia w uszach. Tego nie da się stwierdzić inaczej, jak tylko pod wodą – przekonuje mój rozmówca.

Jak dodaje, tylko w Ostrawie istnieją co najmniej dwie spółki, które organizują kursy nurkowania. – Licencje są podzielone wg głębokości. Choć istnieją też specjalne licencje upoważniające np. do nurkowania nocą. Ja posiadam licencję do 30 metrów. Na większej głębokości mi nie zależy, bo to najpiękniejsze, co można zobaczyć pod wodą, i tak kończy się na 25 metrach. Nie nurkuję po to, żeby bić rekordy głębokości, ale żeby podziwiać piękno podmorskiej flory i fauny, ucieszyć oczy i duszę – wyznaje Žerdík. Jak zaznacza, nurkowanie do 25 metrów jest też uważane za najbardziej bezpieczne. W razie jakiegokolwiek awarii można bowiem bezdekompresyjnie, czyli bez obowiązkowej przerwy na wyrównanie ciśnienia, wrócić na powierzchnię. – W normalnych warunkach na głębokości 5 metrów obowiązuje trzypięciominutowa przerwa, w czasie której uwalnia się nagromadzony w ciele azot, który dostaje się do organizmu podczas wdechu sprężonego powietrza. Ze względu na gromadzący się w ciele azot nie wolno też na przykład nurkować w dniu poprzedzającym podróż samolotem. Na wysokości 10 tys. metrów azot wytwarza bąbelki w krwi, które powodują embolię – wyjaśnia górnosuszanin, który dla pewności rezygnuje z nurkowania już dwa dni przed terminem lotu.

NIGDY NIE NURKUJ W POJEDYŃKĘ

Nurkowanie należy do tych sportów, które można uprawiać bez względu na wiek. Wymaga jednak dobrej kondycji. – Chociaż w wodzie 40-kilogramowy sprzęt nie jest dla płetwonurka żadnym balastem, gorzej jest, kiedy trzeba wdrapać się po drabinie z powrotem na łódkę. Wtedy każdy krok przypomina naddludzki wysiłek – śmieje się Žerdík. A wyjść trzeba. Zapas sprężonego powietrza w butli jest bowiem ograniczony. Na jak długo wystarcza? – To bardzo indywidualna sprawa uzależniona od wielu czynników. Mnie na przykład udało się być pod wodą najdłużej przez 70 minut. Generalnie jest jednak tak, że im głębiej się schodzi, tym więcej powietrza trzeba nabrać do płuc. Druga rzecz, to

zachowanie spokoju. Jeśli człowiek zachowuje spokój i miarowo oddycha, wtedy zapas tlenu wystarczy mu na dłużej. Szybkie oddychanie to typowy problem niedoświadczonych płetwonurków, którzy podekscytowani bogactwem podwodnego świata po 20 minutach stwierdzają ze zdziwieniem, że wyczerpali już zapas powietrza i muszą wracać. Takim sygnałem do odwrotu jest 50 barów. Każdy płetwonurek ma mały komputer lub urządzenie, które informuje go, na jakiej znajduje się głębokości oraz jakim zapasem powietrza dysponuje – mówi.

Pierwsza zasada bezpiecznego nurkowania mówi o tym, żeby nigdy nie nurkować w pojedynkę. Samotny płetwonurek wystawia się na ogromne ryzyko. Na głębokościach wszystko bowiem może się zdarzyć – nagła niedyspozycja, wymioty, strata orientacji, zaplątanie się. W takich sytuacjach partner, a jeszcze lepiej partnerzy są niezastąpieni. Często nawet ratują życie. Josef Žerdík wie coś na ten temat. Choć sam nie znalazł się w obliczu śmierci, kilka osób wyratował już z opresji.

Tak było np. w Baszce Wodzie, kiedy ni stąd ni zowąd nadeszła burza. – Wiedząc, że na głębokości kilku metrów nie ma już fal, daliśmy szybko nura w wodę. Pewnego Anglika z Manchesteru, przyzwyczajonego do spokojnych wód, sytuacja ta wytrąciła jednak na tyle z równowagi, że w szoku zaczął wszystko z siebie zrywać i płynąć coraz głębiej. Myślał, że płynie w kierunku światła, ale to dno morza było jaśniejsze od zachmurzonego nieba. Z pewnym prężaniem ruszyliśmy więc szybko za nim. Kosztowało nas sporo wysiłku, zanim udało nam się go doprowadzić do porządku i zmusić do oddychania. Chociaż byliśmy na głębokości 15 metrów, bardzo długo nam trwało, zanim udało nam się wypłynąć z nim wreszcie na powierzchnię. Najtrudniej było jednak później wytłumaczyć żonie, dlaczego wróciłem tak późno. Kiedy Anglik doszedł do siebie, poczuł bowiem nieodpartą chęć rewanżu za uratowanie życia – śmieje się górnosuszanin, który żeby nie nurkować w pojedynkę, zawsze dołącza do jakiejś grupy.

– W nieznanym rejonie korzystam ponadto z usług przewodnika, który zna teren i orientuje się, gdzie występują prądy wodne. Raz jednak zdarzyło mi się trafić na przewodnika, który nie mógł znaleźć drogi powrotnej spośród koralowców. Kiedy własnoręcznie swoją butlą gazową rozbijałem uniemożliwiające nam odwrót koralowce, sam będąc podłączony do butli pewnego Niemca, któremu nota bene powoli kończył się zapas tlenu, nieźle najadłem się strachu. Później dowiedzieliśmy się, że 17-letni chłopak, który miał nas prowadzić, robił to prawdopodobnie w zastępstwie kogoś innego – opowiada płetwonurek. Jak dodaje, inną ważną zasadą, którą należy się kierować, odkrywając tajemnice podwodnego świata, jest – tak jak w muzeum – niedotykanie niczego. W wodzie żyje bowiem wiele jadowitych ryb i ślimaków, które same nie atakują człowieka, ale w obronie własnej mogą kąsać.

BEATA SCHÖNWALD



Plazczkę można spotkać na dnie morza.

Fot. ARC Josefa Žerdíka

Trzy lata na czerwonym szlaku

W ciągu 19 dni przeszli blisko 500 kilometrów, pokonali ponad 20 tys. metrów przewyższenia, spędzając na szlaku ok. 150 godzin. Tadeusz Farnik, Stanisław Krocze i Karol Macura na Głównym Szlak Beskidzki wyruszyli dwa lata temu. W tym roku zakończyli wędrówkę.

O Głównym Szlaku Beskidzkim im. Kazimierza Sosnowskiego dowiedzieli się od nieżyjącego już dziś kolegi z PTTS „Beskid Śląski”, Emila Wigłaza. To on dał pierwotny impuls do tego, żeby przemierzyć najdłuższy w Polsce pieszy szlak turystyczny. Kiedy jednak w 2013 roku członkowie „Beskidu” wyruszyli spod granicy Polski z Ukrainą na beskidzki szlak, Wigłaz nie czuł się już na siłach. – Wyszliśmy w piątkę, doszliśmy w czwórkę. Karol, Stasiek i ja szliśmy przez cały czas. Pozostali koledzy się zmieniali. Jeden zrezygnował zaraz po pierwszym dniu, drugi zaliczył z nami pierwszy i drugi rok wędrówki, trzeci natomiast dołączył do nas dopiero w tym roku – relacjonuje pan Tadek, który podjął się zorganizowania wyprawy prowadzącej z Ustrzyk Górnych-Wołosatego do Ustronia. Z Bieszczadów przez Beskid Niski, Beskid Sądecki, Gorce, Beskid Żywiecki aż po Beskid Śląski.

OD SCHRONISKA DO SCHRONISKA

Chociaż całą trasę można pokonać w całości, idąc dzień w dzień przez blisko trzy tygodnie, panowie postanowili podzielić trasę na trzy etapy, które realizowali przez trzy kolejne lata (2013–2015) zawsze na przełomie maja i czerwca. Pierwszy, najdłuższy etap trwał osiem dni i prowadził z Wołosatego przez Bieszczady i Beskid Niski aż do Krynicy. Specjalnie go tak zaplanowali, żeby w następnym roku nie musieć już przemierzać autem lub innym środkiem lokomocji kolejnych setek kilometrów. Podróż samochodem do Ustrzyk Górnych zajmuje bowiem ok. 7 godzin. Drugi, pięciodniowy etap rozpoczynał się więc już w o wiele łatwiej dostępnej Krynicy, a kończył w Jordanowie. Ostatni zaś, też pięciodniowy, z Jordanowa prowadził do Ustronia. – Dwóch z nas jeszcze pracuje, więc przejście szlaku w całości wiązałoby się z wyczerpaniem większości urlopu, a więc raczej nie wchodziło w grę. Poza tym regulamin Głównego Szlaku Beskidzkiego nie stawia pod tym względem żadnych ograniczeń. Można go przemierzać w dowolnych odcinkach – przekonują uczestnicy wyprawy. Wyjątek stanowią ci, którzy aspirują do Diamentowej Odznaki Główne-



Uczestnicy wyprawy na najwyższym szczycie Beskidów, Babiej Górze.

go Szlaku Beskidzkiego. Aby ją zdobyć, szlak muszą przejść w całości w ciągu kolejnych 21 dni. I ani godzinę dłużej. Na takich zapalonych turystów kolegom z „Beskidu Śląskiego” też zdarzało się trafić. Nawet pomimo, a może właśnie dlatego, że na trasach przed rozpoczęciem sezonu letniego nie panował wielki ruch.

Różnice w uczęszczalności szlaku zależały w dużym stopniu od tego, przez które pasmo Beskidów akurat prowadziła trasa. Nie wszędzie bowiem rozbudowane zaplecze turystyczne jest standardem. A wiadomo, kiedy nie ma schronisk, nie ma też turystów. I odwrotnie. Po co budować schroniska w miejscach, których nikt nie odwiedza? Od lokalizacji schronisk zależała więc też długość poszczególnych odcinków, które panowie Tadek, Stasiek i Karol musieli w danym dniu pokonać. – Nie chcieliśmy nieść dużego bagażu, dlatego postanowiliśmy, że na wszystkie noclegi będziemy się zatrzymywać w jakimś schronisku lub na prywatnej kwaterze. Noclegi załatwiliśmy z wyprzedzeniem, żeby mieć pewność, że po wyczerpującym dniu czeka na nas łóżko, kąpiel, a czasem również ciepła zupa. Prowiant uzupełnialiśmy na bieżąco, jako że codziennie trafialiśmy na trasie na schronisko lub

sklep z artykułami spożywczymi – wyjaśnia organizator wyprawy.

Czego natomiast nie dało się przewidzieć? Pogody. „Beskidowcy” twierdzą jednak, że pod tym względem też mieli szczęście. – W pierwszych dwóch latach co prawda trochę nam popadało i błoto utrudniało marsz, ale nigdy nie było tak, żebyśmy przemokli do suchej nitki. Jeżeli złapał nas deszcz, to zwykle rano lub w ciągu dnia, w związku z czym zanim dotarliśmy na nocleg, ubrania i buty zdążyły nam wyschnąć. W tym roku natomiast nie spadła na nas ani jedna kropla wody, za to były momenty, że doskwierał nam upał – przekonują.

BESKID BESKIDOWI NIERÓWNY

Aby zaliczyć Główny Szlak Beskidzki, przez cały czas trzeba iść za czerwonymi znakami. To wydaje się proste. Jak stwierdzają jednak członkowie zaolziańskiej ekipy, czasami na rozdrożach nie mieli stuprocentowej pewności, w którym udać się kierunku. Tadeusz Farnik dodaje, że szczególnie obawiał się przejścia przez Beskid Niski. Wcześniej nigdy nie był w tych stronach, a w recenzjach zamieszczonych w internecie można było się doczytać o źle oznakowa-

nych trasach. Być może recenzje te pochodziły z dawniejszych czasów, bo na miejscu okazało się, że szlaki są świeżo oznakowane i nie trzeba się obawiać zgubienia drogi. Mało tego, Beskid Niski zachwylił go do tego stopnia, że w tym roku postanowił zorganizować tygodniową wycieczkę PTTS-u właśnie w tę część Beskidów.

Często bowiem wydaje nam się, że skoro byliśmy na Stożku, Jaworowym i Kozubowej, to znamy Beskid. Tymczasem, jak wynika z relacji tych, którzy Główny Szlak Beskidzki już zaliczyli, każde pasmo Beskidów ma swój specyficzny charakter i swój specyficzny urok. Dla Bieszczadów charakterystyczne są na przykład połoniny, co sprawia, że góry te przypominają pod tym względem słowacką Małą Fatrę. I chociaż najwyższy szczyt, Tarnica, liczy tylko 1346 m n.p.m., sprawiają wrażenie wyższych. Natomiast zachodnia część Bieszczadów od wioski Smerek aż do Komańczy jest już zalesiona. Przeważają tu lasy liściaste, w związku z czym teren jest zwykle mokry i błotnisty. Podobnie jest w Beskidzie Niskim, gdzie obok lasów z błotnistym podłożem rozciągają się również dość rozległe łąki. Tymczasem Beskid Sądecki, wyższy od Beskidu Niskiego, jest podobny do naszych Beskidów zarówno pod względem wysokości, jak i zalesienia. Czasem występują tam co prawda miejsca widokowe, lasy są jednak dalej przeważnie liściaste, a wśród drzew iglastych królują jodły. Beskid Sądecki w odróżnieniu od dziewiczego niemal Beskidu Niskiego ma bardziej rozbudowane zaplecze dla turystów. Na szlaku można natknąć się na schroniska podobne do tych w Beskidzie Morawsko-Śląskim.

Kolejnym pasmem na Głównym Szlaku Beskidzkim są Gorce z mniej zagospodarowaną wschodnią częścią i miejscami widokowymi na dawnych halach oraz z położonym w zachodniej części najwyższym szczytem Turbaczem. Turbacz, gdzie schodzi się aż osiem szlaków, jest nie tylko popularnym celem licznych wycieczek, ale też wspaniałym miejscem widokowym m.in. na niedalekie Tatry. Z kolei Beskid Żywiecki jest pasmem bardzo zróżnicowanym. – My

rozpoczynaliśmy podejściem na Halę Krupową, skąd hale ciągną się z małymi przerwami przez Babią Górę aż po Pilsko. Miałem trochę obawy, czy pogoda pozwoli nam na wyjście na Babią Górę. Nieprzypadkowo zwana jest Królową Niepogody i zdarza się, że nie wpuszcza turystów na szczyt – wspomina organizator wyprawy, dodając, że Beskid Śląski ze Stecówką, Kubalonką i Stożkiem, z zalesionymi szczytami oraz tu i tam pojawiającymi się miejscami widokowymi, nie trzeba specjalnie przedstawiać, bo wszystkim dobrze jest znany.

Który Beskid jest najładniejszy? Na to pytanie podobno nie sposób odpowiedzieć. Każdy bowiem ma swój klimat.

BEATA SCHÖNWALD

CO TO TAKIEGO GSB?

Główny Szlak Beskidzki im. Kazimierza Sosnowskiego to licząca 492 km trasa prowadząca od Ustronia w Beskidzie Śląskim do Wołosatego w Bieszczadach lub odwrotnie. Trasę można bowiem pokonywać w obydwu kierunkach. Najniższym punktem są położone na wysokości 310 m n.p.m. Kąty w Beskidzie Niskim, a najwyższym jest Babia Góra w Beskidzie Żywieckim licząca 1725 m n.p.m.

Historia Głównego Szlaku Beskidzkiego rozpoczęła się w 1923 roku, kiedy Kazimierz Sosnowski, związany z Nowym Sączem zasłużony propagator turystyki beskidzkiej opublikował artykuł, w którym opisał konieczność odciażenia przepięknych szlaków tatrzańskich poprzez rozprowadzenie znacznie mniej odwiedzanych przez turystów Beskidów. Pomysł Sosnowskiego, który proponował połączenie istniejących już szlaków w kilku pasmach w jeden główny szlak grzbietowy, został entuzjastycznie przyjęty, w związku z czym od razu przystąpiono do jego realizacji. W 1929 roku prowadzący z Ustronia do Krynicy Główny Szlak Zachodniobeskidzki został ukończony.

W tym samym czasie z podobną inicjatywą, tyle że dotyczącą Karpat Wschodnich, wystąpił Mieczysław Orłowicz. Zaprojektowany i zainicjowany przez niego wschodni odcinek Głównego Szlaku Beskidzkiego liczył blisko 750 km i prowadził z Sianek w obecnej polskiej części Bieszczad przez Bieszczady Wschodnie, Gorgany i Czarnohorę aż do miejscowości Kutry w Górach Czywczyńskich.

Kiedy po zakończeniu II wojny światowej Karpaty Wschodnie zostały włączone do będącej częścią Związku Radzieckiego Ukrainy, pojawiła się konieczność zmodyfikowania przebiegu Głównego Szlaku Beskidzkiego. I tak w 1954 roku został oznakowany odcinek z Komańczy na Halicz, a w 1975 roku szlak przedłużono z Halicza na Rozsypaniec. Szlak w obecnej postaci, czyli od Wołosatego do Ustronia, istnieje od 1984 roku.

Opr. (sch)



Stanisław Krocze, Karol Macura, Tadeusz Farnik i Jan Czepiec pod schroniskiem na Stożku.

Zdjęcia: ARC Tadeusza Farnika

»Olziańskie« lato na scenie

W tym sezonie mieli nauczyć się obycia na scenie, pokonywania tremy i czerpania przyjemności z tańca. Udało im się. – Na każdym kolejnym występie widzieliśmy, jakie robią postępy. Tydzień temu w Mrągowie tańczyli już na luzie. Choć presja była ogromna – kamery telewizyjne i kilkutyśniczna publiczność – mówi o swoich podopiecznych kierownik artystyczny Zespołu Pieśni i Tańca „Olza”, Roman Kulhanek.

W każdym zespole koncert jubileuszowy z jednej strony staje się momentem odejścia starszych doświadczonych tancerzy, z drugiej zaś okazją do pozyskania nowego narybku. Tak było również w przypadku „Olzy” i jej koncertu 60-lecia, którego ostatnia repryza miała miejsce w grudniu ub. roku. – Skład „Olzy” odtąd bardzo się zmienił. Aby oswoić młodych tancerzy ze sceną, tak ułożyliśmy program sezonu letniego, żeby było jak najwięcej występów. W rezultacie począwszy od drugiej połowy maja aż do teraz, występy odbywały się jeśli nie co tydzień, to przynajmniej co dwa tygodnie – wyjaśnia kierownik organizacyjny zespołu, Piotr Cieniala.

W rezultacie „olzianie” w nowym składzie wystąpili najpierw na Opolskim Święcie Pieśni Ludowej w Gogolinie, tydzień później na Festiwalu PZKO w Karwinie, potem na Dniu Stroju i Tradycji w Czeskim Cieszynie, cieszyńskim Święcie Trzech Braci, Międzynarodowym Festiwalu Świętojańskim w Bystrzycy i wreszcie na koncertach Tygodnia Kultury Beskidzkiej w Wiśle, Makowie Podhalańskim i Szczyrku oraz w ub. weekend na Festiwalu Kultury Kresowej w Mrągowie. Za każdym razem towarzyszyła im kapela ludowa „Lipka” z Jabłonkowa. – Specjalnie wybieraliśmy wyjazdy weekendowe, żeby ci tancerze, którzy już pracują, nie musieli przeznaczać większości urlopu na występy – dodaje Kulhanek.



»Olza« w strojach wałaskich na Festiwalu Kultury Kresowej w Mrągowie.

Tak czy owak na prywatny wakacyjny wyjazd „olzianom” nie pozostało zbyt wiele czasu. Tym bardziej, że w lipcu zespół skupił się na przygotowaniu tańców wałaskich. – Na Tygodniu Kultury Beskidzkiej chcieliśmy pokazać już nowy program. Do tej pory wyjeżdżaliśmy bowiem z tańcami pochodzącymi z jubileuszowego programu – polskimi tańcami narodowymi oraz tańcami

cieszyńskimi – precyzuje kierownik artystyczny „Olzy”. Z programem wałaskim „Olza” wyjechała także do Mrągowa. Reżyser sobotniego Koncertu Galowego zaakceptował ten wybór. I tak „olzianie” wyłącznie w męskim składzie zatańczyli Zbójnickiego oraz Starą Uherską na osiem par. Drugi 20-minutowy występ dali w niedzielę na mrągowskim rynku.

Chociaż czeskokocieszyński ZPiT

„Olza” jest na Festiwalu Kultury Kresowej w Mrągowie zawsze entuzjastycznie witany, każdy występ w tamtejszym amfiteatrze przy 4-5-tysięcznej publiczności oraz przed kamerami telewizyjnymi nawet na obytych ze sceną tancerzach robi wrażenie. – Ostatnio byliśmy w Mrągowie sześć lat temu, a żeby szóstek nie było mało, w tym roku pojechaliśmy tam po raz szósty. „Olza”

uczestniczyła w dwóch pierwszych edycjach festiwalu, a potem byliśmy zapraszani na wszystkie okrągłe i półokrągłe jubileusze, czyli 5-, 10- i 15-lecie. Rok temu na 20. Festiwal Kultury Kresowej nie mogliśmy wyjechać ze względu na przygotowania jubileuszowe naszego zespołu, dlatego postanowiliśmy wziąć udział przynajmniej w jego 21. edycji – mówi Kulhanek.

Festiwal Kultury Kresowej jest dla każdego tancerza z Zaolzia nie tylko wielkim przeżyciem artystycznym osadzonym w scenerii pięknych jezior mazurskich, ale także okazją do poznania Polaków mieszkających na Kresach Wschodnich – na Litwie, Białorusi, Rosji czy Ukrainie. „Olzianie” starają się z tego korzystać. – Na spotkaniach kierownictwa wymienialiśmy się kontaktami, dowiadywaliśmy się, co u kogo działa, a co nie działa, rozmawialiśmy o tym, w czym moglibyśmy sobie ewentualnie pomóc. Dzięki takim festiwalom, jak ten w Mrągowie czy Festiwal Zespołów Polonijnych w Rzeszowie mamy wśród tamtejszych zespołów wielu dobrych znajomych – przekonuje Cieniala.

Wyjazd do Mrągowa nie kończy serii występów „Olzy” w bieżącym sezonie letnim. Na początku września zespół wystąpi wspólnie z innym czeskokocieszyńskim zespołem, „Slezan”, na Śląskich Dniach w Łomnej Dolnej, a w dwa tygodnie później zatańczy na „Babylon Fescie” w Brnie.

BEATA SCHÖNWALD

Lawety wróciły do Polski

Norwegowie wydobyli i przekazali Polsce dwa zestawy historycznych lawet Škoda służących do przewożenia uzbrojenia wojska polskiego z 1939 r. Akcję wspierała ambasada RP w Oslo. Dwa zestawy lawet do przewożenia moździerzy 220 milimetrów zostały wydobyte przez norweskich wojskowych z jeziora Jernvatnet 30 kilometrów od Narwiku w ramach ćwiczeń w 2014 roku. Znalezisko jest niezwykle cenne, ponieważ do tej pory w Polsce nie zachował się żaden zestaw tego typu. Dzięki staraniom ambasady RP w Oslo jeden pełen zestaw transportowy, który był na wyposażeniu polskiej armii w 1939 r.,



trafił do Muzeum Wojsk Lądowych w Bydgoszczy, drugi zostanie przetransportowany do muzeum w Poznaniu. Trzeci komplet lawet pozostanie w norweskim muzeum wojskowym w Narwiku. Inicjatorem przedsięwzięcia był ambasador RP w Królestwie Norwegii, Stefan Czmur, który w marcu 2013 r. zwrócił się do ówczesnego szefa obrony Norwegii, gen. Harald Sunde z prośbą o zgodę na wydobywanie lawet. (wik)

REKLAMA

Zarejestruj się

6 września w Polsce odbędzie się ogólnokrajowe referendum. Głosujący odpowiedzą w nim na trzy pytania dotyczące wprowadzenia jednomandatowych okręgów wyborczych w wyborach do Sejmu, stosunku do dotychczasowego sposobu finansowania partii politycznych z budżetu państwa oraz interpretacji zasad prawa podatkowego w razie wątpliwości na korzyść podatnika.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP informuje, że obywatele polscy pragnący głosować za granicą

mogą od 13 sierpnia rejestrować się w systemie e-wybory. We wrześniowym referendum mogą wziąć udział uprawnieni do tego obywatele RP stale zamieszkali oraz czasowo przebywający za granicą. Osoby te powinny zgłosić chęć udziału, dopisując się do spisu osób uprawnionych do udziału (także korespondencyjnego) w referendum w obwodzie utworzonym za granicą. Rejestracja elektroniczna jest już możliwa w systemie e-wybory <https://ewybory.msz.gov.pl>. (wik)

Zareklamuj się w

»GŁOSIE LUDU«

doradca ds. reklamy
Tel. 775 700 896

CZYTAJ NAS
CODZIENNIE!

www.glosludu.cz

serwis o Polakach
na Zaolziu

Wilgoć w domu,
mokre piwnice?

Pojawia się pleśń, grzyb
i nieprzyjemny zapach?
Straszą wysokie koszty
ogrzewania?

Mamy dla Państwa
skuteczne rozwiązanie!

Wizyta rzeczoznawcy z dokładną
analizą przyczyn zawilgocenia
oraz oferta cenowa – gratis!
Stosujemy wyłącznie najlepsze
materiały z gwarancją producenta
– to gwarantowana jakość usługi!

www.ajesucho.cz

e-mail: ajesucho@seznam.cz

tel.: 608 772 213



CATERING
ŻAREŁKO

● przyjęcia okolicznościowe
w domu klienta

● korytka

● wesela

● fontanna czekoladowa

● obiady dla firm

● bankiety, rauty

● kinder party

● imprezy plenerowe



www.cateringcieszyn.pl 660 357 077

OGRODZENIA
ZS
SIKORA
PRODUCENT OGRODZEŃ
Bądź bezpieczny i ogródź swój Dom!

- Ogrodzenia siatkowe
- Ogrodzenia panelowe
- Ogrodzenia klinkierowe
- Automatyka
- Bramy garażowe

TRINEC, ul. Frýdecká 572 kom. 732 683 665
email: plotyzs@seznam.cz tel/fax: 558 320 353

CIESZYN, ul. Stawowa 91 kom. +48 602 711 096
email: robert@ogrodzeniazs.pl tel/fax: +48 33 855 1400
www.ogrodzeniazs.pl

GL-239

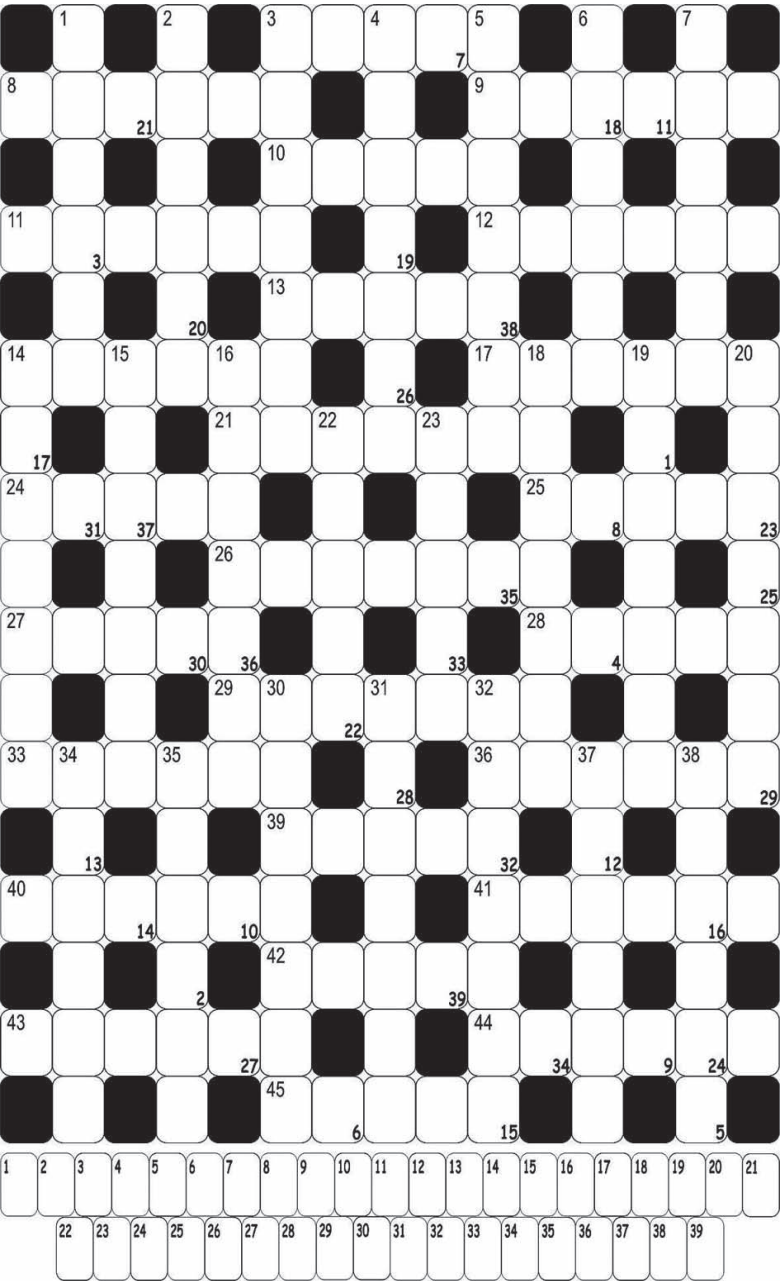
GL-212

GL-128

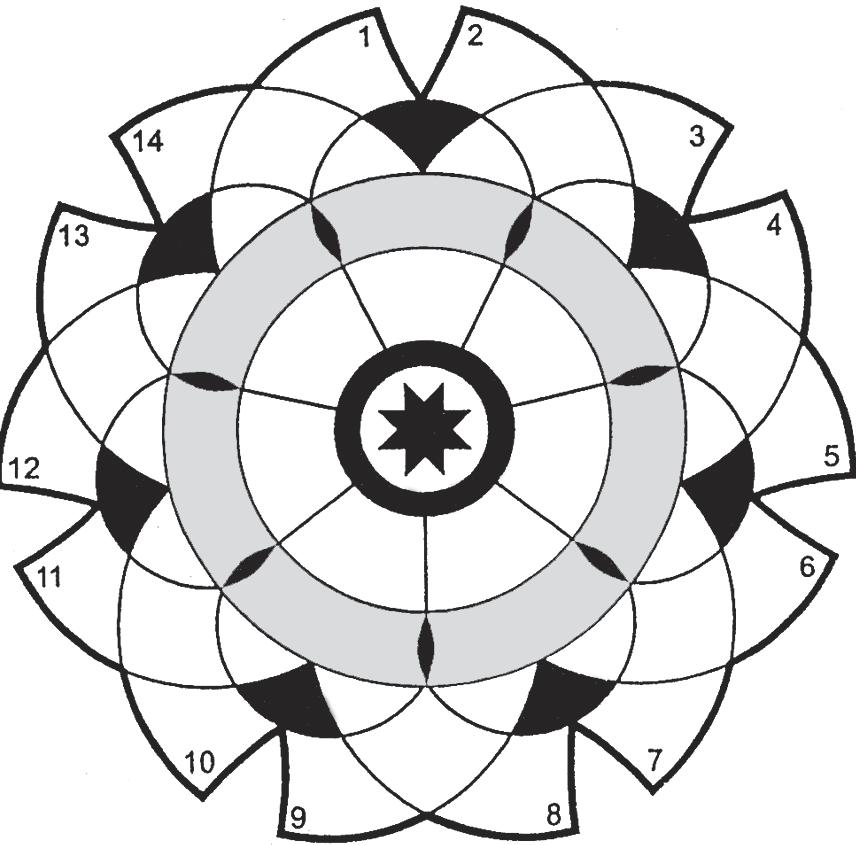
KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 3. motyl żerujący na mące pszennej 8. Fiki-Miki 9. czas służby jednej zmiany załogi statku 10. boginka leśna 11. spłonka w starych strzelbach 12. skórzany woreczek na pieniądze 13. zimowy pojazd dla dzieci 14. piłka nożna 17. pięknoduch 21. jarmarczny sztukmistrz 24. gordyjski rozcięty przez Aleksandra 25. szybki okręt wojenny używany do służby patrolowej 26. pracownia artysty 27. piłkarze z Wiednia 28. spisana między stronami 29. opisał przygody Mowgliego 33. najbardziej kowbojski stan 36. Thomas, amerykański malarz realista 39. lokum dla tucznika 40. szybko rośnie u piwosów 41. puszczanie pieniędzy w obieg 42. piłkarze z Mediolanu 43. kolejowa lub benzynowa 44. nastrojowość 45. rodzaj uprzęży.

PIONOWO: 1. szczyt w Himalajach 2. określona metoda 3. niższe od K2 4. znany środek nasenny 5. członek protestanckiej grupy wyznaniowej 6. cętkowany kot z Ameryki 7. przepisy dla organizacji 14. przewidywany zwycięzca gonitwy 15. rusztowanie do odkurzania dywanów 16. twarda część książki 18. plucha 19. mierni następcy utalentowanych poprzedników 20. rym niedokładny 22. były prymas Polski 23. świadectwo niewinności 30. ból nerwu kulszowego 31. Stefan, ciężarowy mistrz świata 32. napisał powieść Pamiętka z celulozy 34. spis błędów drukarskich 35. ściągnięcie się mięśni 37. naśmiewa się z innych 38. górna część Wielkiej Krokwi. **ROZWIĄZANIE DODATKOWE:** (Znane przysłowie). Opr. JO



LOGOGRYF KOŁOWY



1. Kasowany w tramwaju 2. Zimowy w Petersburgu 3. zmienia u kameleona 4. drobne skalczenie 5. zabawka w stroju arlekina 6. człowiek mieszkający w górach, pochodzący z gór 7. dziecko płci żeńskiej 8. w mitologii greckiej córka Heliosa i nimfy Perseis 9. przeciwnik w pojedynku 10. okres egzaminów na uczelni 11. część dzwonu 12. „Jezioro łabędzie” Czajkowskiego 13. wielkie zamięłowanie do czegoś 14. krzew lub drzewko z rodziny różowatych, cydonia. **Wyrazy trudne lub mniej znane:** CYRCE. (Opr. BJK)

Wśród autorów poprawnych rozwiązań zostanie rozlosowana książka. Termin nadsyłania rozwiązań upływa w czwartek 27. 8. br. o godz. 10.00. Nagrodę (do odbioru w redakcji) za rozwiązanie krzyżówek z 25 lipca br. otrzymuje **Alena Cieślarkowa** z Lesznej Dolnej.

Rozwiązanie krzyżówki z 25 lipca:

Poziomo: 3. ZAWÓJ 8. POMSTA 9. URYWEK 10. SIPAJ 11. RYTUAŁ 12. ILORAZ 13. OMŁOT 14. LEGION 17. SMALEC 21. KATREUS 24. BITWA 25. RAK 26. ZOŚKA 27. POECINA 28. RONIN 29. MOP 30. LWICA 31. IRAWADI 34. ALASKA 37. AKACJA 40. MAIER 41. BRÓDKA 42. NAJAZD 43. DRZWI 44. HIPIKA 45. NATŁOK 46. NIASA.

Pionowo: 1. NOŻYCE 2. USSURI 3. ZASŁONA 4. WSPÓŁPRACOWNICZKA 5. JUJITSU 6. WYMOWA 7. REMAKE 14. LIBERIA 15. GETYNGA 16. OKAPNIK 18. MSZALIK 19. LIŚCIEC 20. CZAMARA 22. TREMA 23. EKIPA 32. RAMADAN 33. DARNINA 35. LIRNIK 36. SĘDZIA 38. AZJATA 39. JAZGOT. **Rozwiązanie dodatkowe:** DESZCZE NIESPOKOJNE POTARGAŁY SAD, A MY NA TEJ WOJNIE ŁADNYCH PARĘ LAT.

Rozwiązanie dodatkowe logogryfu kolistego z 25 lipca: ...GDY KILKA NA ZMIANĘ MASZ.

ALE HECA

Zatynął okręt. Po oceanie pływajom rozmaite wiecy z niego, aji fortepian. Naroz po jego klawiszach przejechał nocnik. Wściekły fortepian warknął: – Czy ty aspón wiesz, kiery na mnie grywoł?! – A nocnik na to: – Nie słyszym, bo mi ucho zalało!

Pociąg je przepełnióm. Przed jednóm gaździnkóm leży szykowny koszyk. Jedyn zmęczóny facet, kiery sie ni mo ani czego chycić, pyto gaździnki: – Babeczko, mogym se siednąć na wasz koszyk? – Ale siednicie – odpowiało gaździnka – jyny dejcie pozór na jajca.

– Mocie w tym koszyku jajca? – upewnio sie chłop. – Ni, w koszyku móm ostre gwoździe.

Dochtór leży w łózk z młodóm i pieknóm pacjyntkóm. Już je po tym. Oboje sóm leko zmęczyni i rozlyniwiyni. Naroz dochtór słyszy głos sumiynio: „Nie godzi sie spać z pacjyntkóm”. Zastaroł sie. Babka widzi, że mu cosi je, pyto: – Co sie stało? Powiedziół ji, że mo wyrzuty sumiynio. – Przeca żeś ni ma piyrwszym ani ostatnim dochtorem, co spi z pacjyntkóm. To sie zdarzo dość często.

Popuściło go. Ale za jakisi czas głos sumiynio mu mówi: „To prowda, dochtorzy spowajóm ze swoimi pacjentami. Ale tyś je dochtorem weterynaryji”...

– Chciołbych sie ogolić – mówi Jozef u fryzjera. – Już sie robi! – mówi fryzjer i bierze brzytwę. I w tej samej chwili Jozef czuje, że od fryzjera jedzie jak z gorzelni. – Przydym inszy roz... – mówi. – O ni, żodyn inszy roz! – wrzeszczy fryzjer. – Zaroz pana ogolym. Niech mi pan jyny pokoże, kiero z tych dwóch głów je pana!

Tak było, tak jest



Na fotografii z archiwum Władysława Owczarzewego most kolejowy pomiędzy stacjami Kocobędz-Podobora – Olbrachcie wysadzony przez Wojsko Polskie w 1939 r. Pod mostem prowadzi Kolej Koszycko-Bogumińska. Na zdjęciu Marka Santariusza zrekonstruowany wiadukt na tej samej trasie.

Władysław Łysek: »Macierz to kawał mojego życia«

W Kole Macierzy Szkolnej w RC przy Polskiej Szkole Podstawowej im. Henryka Sienkiewicza jesienią odbędą się ważne wybory. Z jego 17-osobowym zarządem pożegna się czwórka długoletnich jego członków. Pałeczkę swojemu następcy przekaze też na tym zebraniu prezes Władysław Łysek. Stał na czele Koła przez całe dziesięć lat.

PIĘTNAŚCIE LAT Z MACIERZĄ

Władysław Łysek mieszka w Boconowicach. Dwóch jego synów: Marek i Adam, od początku jednak dojeżdżają do Jabłonkowa. Najpierw do przedszkola, a później do szkoły podstawowej. – W Boconowicach mamy już tylko skromniutki polski oddział przedszkolny przy czeskiej placówce. A że żona Monika jest nauczycielką na pierwszym stopniu jabłonkowskiej „sienkiewiczówki”, woziła chłopców także do dużego jabłonkowskiego przedszkola – wyjaśnia.

Władek opowiada, że już w przedszkolu na pierwszym zebraniu wybrano go na prezesa Koła Macierzy Szkolnej. – To było w 2000 roku. Zaś w 2005 roku, kiedy chłopcy zaczęli chodzić do szkoły, wybrano mnie na prezesa w Kole przy podstawówce. Byłem więc prezesem jabłonkowskiej Macierzy przez całe 15 lat. Teraz odchodzę, bo młodszy syn Marek właśnie przed wakacjami pożegnał się z dziewiątą klasą. Macierz to zatem kawał mojego życia, cała jedna trzecia. Chociaż z chórem „Gorol” jestem związany przez dwie trzecie życia. W sekcji barytonów śpiewam już od 1988 roku, czyli od 27 lat – dowiaduję się.

MACIERZ – JEDNA WIELKA RODZINA

Co to jest Macierz Szkolna, nie trzeba chyba wyjaśniać żadnemu Zaolziu. Przypomnijmy jednak, że ta organizacja, która wznowiła działalność przed 25 laty, współpracuje z kierownictwami szkół i przedszkoli z polskim językiem nauczania na terenie Zaolzia, aktywnie uczestniczy w kształtowaniu ich oblicza, w ich pracy pozaszkolnej. Prowadzi działalność kulturalno-oświatową, służy pomocą w wyposażaniu szkół i przedszkoli, bibliotek uczniowskich i nauczycielskich, w organizowaniu szkolnych imprez kulturalnych, sportowych i towarzyskich.

Koło Macierzy w każdej placówce edukacyjnej na Zaolziu ma zatem podobne zadania, podobne imprezy. Działalność miejscowej organizacji w dużej szkole lub przedszkolu, jak w Czeskim Cieszynie, Trzyciu lub właśnie w Jabłonkowie, różni się od tych w małych placówkach. – Dzieci jest więcej, więcej jest też rodziców, czyli „macierzowców”. W małej wio-



Władysław Łysek był prezesem jabłonkowskich Kół Macierzy Szkolnej przez całe piętnaście lat.

scie Koło Macierzy pracuje niczym rodzina. W jabłonkowskiej szkole z 220 uczniami w dziewięciu rocznikach i 11 klasach musi być inaczej. To około setki rodzin, a więc i „macierzowców”. To już sporo ludzi, chociaż i tutaj wszyscy się znamy i jesteśmy jedną rodziną, chociaż większą, trudniej się już z wszystkimi dogadać – śmieje się Władek.

Podkreśla jednak od razu, że zawsze było dobrze. Ludzi chętnych do pracy nigdy nie brakowało. – Bo praca Macierzy polega z jednej strony głównie na tym, aby zdobywać pieniądze, z których pokrywa się, na przykład, wydatki związane z działalnością Koła, a także koszty niektórych wycieczek i wyjazdów uczniów, kursów narciarskich. Z drugiej: aby rodzice lepiej się poznali. Temu wszystkiemu służą imprezy. Tych zaś jabłonkowskie Koło organizuje co roku sporo – zapewnia prezes. Z czasów przedszkolnej Macierzy wspomina: kulig, festyn, obchody Dnia Matki, Dnia Dziecka, św. Mikołaja. Ze szkolnych imprez wylicza: bal szkolny w Domu PZKO (organizują

go zawsze rodzice z klas 2. i 8.), festyn w Lasku Miejskim (klasy 4. i 6.), rajd zimowy na Kamienite, otwarcie roku szkolnego na wesoło, co kilka lat Zjazd Gwiazdzysty. Przed imprezami szkolnymi odbywa się czasami „macierzańskie” świniobicie, co roku zaś zarząd dziękuje najaktywniejszym „macierzowcom” na wspólnej jajecznicy w Lasku Miejskim.

– Najgorzej jest zawsze z zebraniem ekipy do naszego stoiska na Gorolskim Świącie. Nasza szkoła jest szkołą zbiorczą. Aktywni „macierzowcy” pracują też w swoich Kołach PZKO, a zatem na „Gorolu” pracują w ich „budach”, tańczą w zespołach, śpiewają w chórach. Musimy zatem sporo się natrudzić, żeby również w naszej góralskiej chatce, stojącej tuż obok „Jurówic”, miał kto oferować góralskie dania i trunki. Ale jakoś zawsze sobie poradziliśmy – mówi Władek Łysek.

BIEDNIEJSZYM TRZEBA POMÓC

Działalność Macierzy to jednak nie tylko współpraca ze szkołą, imprezy.

To także pomoc biedniejszym rodzinom. – Wiadomo, kryzys dał się we znaki także niektórym polskim rodzinom na Zaolziu. O pracę w jabłonkowskim regionie raczej trudno, zdarza się, że umrze ojciec i matka zostanie sama z trójką, czwórką dzieci – wyjaśnia Władek Łysek. – Takim rodzinom musimy pomóc. Pokrywamy całość albo przynajmniej część kosztów wyjazdu biedniejszych dzieci na kurs narciarski. Staramy się takim dzieciom przychodzącym do pierwszej klasy kupić wyprawkę, by maluchy nie czuły się później w szkole pokrzywdzone. Utworzyliśmy po prostu w zarządzie specjalny fundusz, z którego możemy w takich przypadkach czerpać – opowiada prezes.

Uściśla, że pieniądze, z którymi gospodaruje jabłonkowskie Koło Macierzy, pochodzą częściowo ze składek członkowskich. W Jabłonkowie jedna rodzina, niezależnie od liczby dzieci wysyłanych do szkoły, wpłaca w roku szkolnym na konto Macierzy 200 koron. Z tego 30 koron przekazywane jest Zarządowi Głównemu

Macierzy Szkolnej, pozostałe 130 koron zostaje w Kole. Najwięcej pieniędzy wpływa jednak na konto Koła z jego imprez. Przede wszystkim z festynu i balu. Częściowo też ze stoiska „świętogorolskiego”. – Mamy więc z czego czerpać. Chociażby na niezbędne remonty stoiska w Lasku Miejskim. Bo przecież z niego mamy dochód – podkreśla.

Pytam o wydarzenia z tych piętnastu lat pracy w Macierzy, które najbardziej utkwiły mu w pamięci: najsmutniejsze, najweselsze, najbardziej wzruszające. – Na pewno do końca życia będę mile wspominał spotkanie z prawniczką patrona naszej szkoły, Henryka Sienkiewicza, Anną Dziewanowską, które organizowaliśmy wspólnie z dyrekcją w 2006 roku. Najbardziej wzruszający był na pewno tegoroczny festyn szkolny, kiedy dziękowano mi za te dziesięć lat prezesowania. Cały Lasek Miejski bił mi brawa... To było najwspanialsze podziękowanie za moją pracę. A najsmutniejszy był w lutym 2010 roku pogrzeb dyrektora Bogusława Słowiczka, którego w jabłonkowskim kościele żegnałem w imieniu Macierzy. Przez prawie pięć lat współpracowaliśmy, był wspaniałym człowiekiem. Nigdy nie zapomnę, jak razem organizowaliśmy przeprowadzkę szkoły z budynku przy Olzie do odnowionego gmachu przy ulicy Szkolnej – odpowiada Władek.

Rozmowa stacza się też na temat pracy społecznej. Skąd się to bierze, że to właśnie na Zaolziu tylu ludzi, zamiast odpoczywać lub zarabiać kolejne pieniądze, angażuje się w działalność różnych organizacji, urządzanie imprez. I to nie zarabiając na tym, ba, czasami nawet dokładając z własnej kieszeni. – Wyssaliśmy to społecznikostwo z mlekiem matki. Widzieliśmy codziennie, jak pracują społecznie nasi rodzice, dziadkowie: za darmo, za Bóg zapłać... I chyba to społecznikostwo jest nam, jako mniejszości narodowej, potrzebne do życia. Dzięki temu nie rozplynęliśmy się w społeczności większościowej. I uważam, że dzięki temu mamy się czym pochwalić przed światem – podkreśla.

O MACIERZY NIE ZAPOMNI

Z zarządem Koła Macierzy pożegnają się oboje Łyskowie, bo i Monika była przez lata jego członkinią. Wraz z nimi odchodzą Józef Baron i Stanisław Tacina, kolejni „macierzańscy” rekordziści, z którymi Łyskowie współpracowali od przedszkola. Monika jednak, jako członkini gromady pedagogicznego jabłonkowskiej „sienkiewiczówki” nadal będzie współpracować z „macierzowcami”. Także Władek jednak zapewnia, że nie zapomni o organizacji, z którą związany był przez tyle lat.

– Pałeczkę przekazę swojemu następcy w połowie listopada, po pierwszych wywiadówkach. Jeszcze to zebranie zorganizuję i aż do kolejnego, XII Zgromadzenia Walnego Macierzy Szkolnej, będę reprezentował Jabłonków w Zarządzie Głównym. Jeżeli jednak zajdzie taka potrzeba, zawsze będę służył kolegom z Koła radą i pomocą. Ale więcej będę miał czasu dla rodziny, chóru „Gorol”, boconowickiego Koła PZKO – dodaje Władysław Łysek.

JACEK SIKORA



Jedną z najbardziej dochodowych imprez jabłonkowskich „macierzowców” jest festyn szkolny w Lasku Miejskim.

ŻYCZENIA



Dnia 17. 8. 2015 obchodzi swój zacy jubileusz życiowy 60 lat

pan JAN KALETA
z Gutów

Z tej okazji duzo zdrowia, szczęscia, pogody ducha i spełnienia wszystkich marzeń życzy żona Fanka, mama Helena, synowie Janek, Pawlik i Roman z żonami oraz wnuki Paris, Kuba, Marek, Janek, Roman i Ania.

GL 510

WSPOMNIENIA



*Nie umiera ten,
kto pozostaje w sercach bliskich*

Dnia 14 sierpnia wspomnieliśmy setną rocznicę urodzin naszej kochanej mamusi

śp. MARII ŚWIĘCICKIEJ

O chwilę wspomnień prosi córka i syn z rodzinami.

GL 513

Dnia 16. 8. 2015 wspominamy setną rocznicę urodzin naszej Ukochanej Mamusi i Babci

śp. HELENY HLIŚNIKOWSKIEJ

z Trzyńca. Z miłością, wdzięcznością i szacunkiem wpominają córki i synowie z rodzinami.

GL-540

*Chociaż na zawsze ucihło już Twoje serce
i Twój głos, będziesz ciągle żył w pamięci i sercach tych, którzy Cię kochali.*

Dnia 16. 8. 2015 obchodziłby 92. urodziny

inż. EDWARD POŁOK
z Suchej Górnej

Z miłością i szacunkiem wspominają najbliżsi.

GL-535



Dnia 16. 8. 2015 mija 10. rocznica śmierci

pana ADOLFA KLIMES

z Cierlicka Kościelca. O chwilę wspomnień prosi rodzina.

GL 516



Lata przemijają, wspomnienia zostają.

Dnia 30. 7. 2015 minęła 10. rocznica śmierci naszego Kochanego Ojca

śp. ERWINA BILANA

zaś 11.2. 2016 minie 15. rocznica śmierci naszej Kochanej Mamy

śp. EMILII BILAN

Z miłością i szcunkiem wspominają córki z rodzinami.

GL-534



Dziś, 15. 8. 2015 mija 20. rocznica śmierci naszego Ojca, Teścia, Dziadka, Wujka

śp. ADOLFA MACHEJA

z Karwiny-Nowego Miasta. O chwilę wspomnień prosi córka i syn z rodziną.

GL-539

11. 8. 2015 r. minęła 30. rocznica tragicznej śmierci

śp. STANISŁAWA DRONGA

Wspomina brat z rodziną.

GL 536



Dnia 15. 8. 2015 mija 6. rocznica śmierci

śp. HELENY HEINZ

z Hawierzowa. O chwilę wspomnień prosi córka Basia z rodziną.

GL-544

CO W TERENIE

Turystyczny Klub Kolarski PTTK „Ondraszek” zaprasza na wycieczkę rowerową w okolice Bielska-Białej. 16. 8. godz. 9.00 – zbiórka koło dworca kolejowego w Bielsku-Białej. Trasa wynosi około 40 km. W programie zwiedzanie Muzeum Starych Samochodów. Organiza-

tor: przodownik turystyki kolarskiej Włodzimierz Nowak. **PTTS BESKID ŚLĄSKI** zaprasza we wtorek 18. 8. na wycieczkę Kubalonka – Stożek. Odjazd o godz. 8.00 z Cieszyna spod Celmy. Zabrać dokumenty osobiste i złotówki. Informacje: 603 193 004, 59 631 16 85. **CZESKI CIESZYN** Parafia pw. NSPJ w Cz. Cieszynie serdecznie

NEKROLOGI



W głębokim żalu pograżeni zawiadamiamy wszystkich krewnych, przyjaciół i znajomych, że w dniu 13 sierpnia 2015 w wieku niespełna 87 lat zmarła nasza Kochana Mamusia, Teściowa, Babcia, Prababcia, Szwagierka i Ciocia

śp. OTYLIE HECZKOVÁ

z domu Wronková, zamieszkała w Trzyńcu Jablunkovská 380. Pogrzeb Drogiej Zmarłej odbędzie się w środę 19 sierpnia 2015 o godz. 10.00 w kościele rzymsko-katolickim w Trzyńcu. O chwilę wspomnień prosi w smutku pogrążona najbliższa rodzina.

GL-537



W głębokim smutku pograżeni zawiadamiamy krewnych i znajomych, że dnia 11. 8. 2015 w wieku 87 lat zmarła nasza Kochana

śp. HELENA KADŁUBIEC

z Trzyńca-Łyżbic. Pogrzeb Drogiej Zmarłej odbędzie się w poniedziałek 17. 8. 2015 o godz. 13.00 z kościoła ewangelickiego w Trzyńcu na cmentarz w Łyżbicach. Równocześnie dnia 16. 8. 2015 mija 5. rocznica, kiedy na zawsze opuścił nas Jej Mąż

śp. JÓZEF KADŁUBIEC

O chwilę cichych wspomnień proszą córka i syn z rodzinami.

GL-528





*Kto w sercach żyje tych,
których opuścił
ten nie odszedł...*

W głębokim żalu pograżeni zawiadamiamy wszystkich krewnych i znajomych, że dnia 12. 8. 2015 zmarł w wieku 75 lat nasz Kochany Ojciec, Teść, Dziadek, Szwagier i Wujek

śp. inż. JERZY CIENCIAŁA

z Hawierzowa-Błędowic. Pogrzeb Drogiego Zmarłego odbędzie się w środę 19. 8. 2015 o godz. 14.00 z kościoła ewangelickiego w Hawierzowie-Błędowicach. Następnie zwłoki zostaną złożone na miejscowym cmentarzu. Córka Karin i syn Bogdan z rodzinami.

RK-106



*Jak trudno żegnać kogoś, kto jeszcze mógł być z nami.
„Odszedłeś cicho, bez słów pożegnania
tak jakbyś nie chciał swym odejściem smucić...
Tak jakbyś wierzył w godzinę rozstania,
że masz niebawem z dobrą wieścią wrócić”.*

Z głębokim żalem zawiadamiamy wszystkich krewnych i przyjaciół, że dnia 10 sierpnia 2015 po długiej i ciężkiej chorobie w wieku 73 lat zmarł nasz najukochańszy Ojciec, Przyjaciół życia, Kuzyn i Wujek

śp. mgr JAN SZAROWSKI

absolwent Gimnazjum Orłowskiego, zasłużony nauczyciel i wychowawca młodzieży. Ceremonia pogrzebowa tej najdroższej nam osoby odbędzie się w poniedziałek 17 sierpnia 2015 o godz. 14.00 w sali obrzędów pogrzebowych w Orłowej-Mieście. W smutku pogrążona rodzina.

RK-105

„Jednak zostanie po mnie ta siła fatalna...”. Juliusz Słowacki

Wyrazy głębokiego współczucia rodzinie z powodu zgonu

śp. JANA SZAROWSKIEGO

byłego Wicedyrektora i Profesora Polskiego Gimnazjum. Dyrekcja, grono pedagogiczne, uczniowie i rodzice Polskiego Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Czeskim Cieszynie.

GL-545

Wyrazy głębokiego żalu i szczerzego współczucia Rodzinie

śp. mgr JANA SZAROWSKIEGO

składa zarząd Towarzystwa Nauczycieli Polskich w RC.

GL-541

zaprasza na pielgrzymki: XIII Pieszą do Frydka (12. 9. 2015 – sobota) oraz do Kleku i Medjugorje (13-22. 9. 2015, niedziela-wtorek). Informacje i zgłoszenia: Jadwiga Franek, kom: 00420 739 002 715, 0048 531 278 846.

KARWINA FRYSZTAT – Chór Hejnał-Echo: pierwsza powakacyjna próba chóru odbędzie się w śro-

dę 19.8.o godz. 18 w Domu PZKO. Serdecznie zapraszamy. **KLUB 99** spotyka się w poniedziałek, 17. 8. o godz. 11.00 w Domu PZKO w Sibicy.

OFERTY

ANTYKI KUPIĘ – meble przedwojenne, obrazy, zegary, odznaczenia, srebra, militaria, stare zdjęcia,

Ogłoszenia do „Głosu Ludu” przyjmowane są w dni powszednie:

- W redakcji „Głosu Ludu” przy ul. Komeńskiego 4, Czeski Cieszyn w godz. 8.30-15.30, tel. 558 731 766 e-mail: ogloszenia@glosludu.cz
 - W firmie Hudeczek Service, sp. z o.o. – Studio Graficzne, Hudeczek Service sp. z o.o., Olbrachcice, Stonawska 340, w godz. 8.00-15.00. e-mail: ad.servis@hudeczek.cz
 - W Odd. Literatury Polskiej Biblioteki w Karwinie-Frysztać (przy rynku) w po: 13.00-18.00, wt: 8.00-12.30, 13.00-18.00, czw: 8.00-12.30, 13.00-18.00, pt: 8.00-12.30, 13.00-17.00.
- Poza godzinami otwarcia podanie ogłoszenia można uzgodnić (telefonicznie pod nr.: 596 312 477 lub 724 751 002 e-mail: knih-k1pl@rkka.cz

UWAGA
Ogłoszenia do „Kroniki rodzinnej” należy przysyłać bądź przynosić osobiście do redakcji do godz. 12.00 dnia poprzedzającego wydanie gazety. W przypadku nekrologów czekamy do godz. 13.30, prosimy jednak wcześniej zgłosić telefonicznie fakt zamówienia ogłoszenia.

- pocztówki i wiele innych, tel. 0048 605 255 770. GL-046
- MALOWANIE DACHÓW**
BLASZANYCH i ipowych. Mycie, czyszczenie, 2 x farba, m² 140-160 kc. Tel. 734 486 799. GL-500
- CZYSZCZENIE STUDNI**, tel. 605 929 616, www.czyszczeniestudni.pl. GL-475
- USŁUGI BRUKARSKIE**. Tel. 0048 512 290 556. GL-056
- PIORUNOCHRONY**, montaż, naprawy, rewizje, projekty. Kalkulacja ceny gratis. Tel. 604 685 765, 604 679 452, www.bleskosvody.com. GL-538
- PRACA DODATKOWA** – obsługa sklepu internetowego, wym. znajomość pracy z komputerem. Tel. 608 409 427. GL-533

OFERTA PRACY

Przedszkole w Karwinie poszukuje nauczycielkę od 25. 8. 2015. [Zyciorys prosimy przesłać na email skola@pzskarvina.cz](mailto:Zyciorys@prosimy.przeslac.na.email.skola@pzskarvina.cz). GL-517

Zareklamuj się w
»GŁOSIE LUDU«
Na Twój telefon czeka
BEATA
SCHÖNWALD
doradca ds. reklamy
Tel. 775 700 896

CZYTAJ NAS
CODZIENNIE!
www.glosludu.cz
Aktualizowany
serwis o Polakach
na Zaolziu

MICHAŁ BRODA, PREZES LEKKOATLETYCZNEGO KLUBU JÄKL KARWINA:

Igrzyska Polonijne zdały egzamin

Michał Broda należy do młodszej generacji sportowców, którzy bronili naszych barw w zakończonych w weekend XVII Światowych Letnich Igrzyskach Polonijnych „Śląsk 2015”. Z igrzysk nie wrócił wprawdzie z wymarzoną złotą medalem, udało mu się jednak sięgnąć po sześć innych medali w sektorze lekkoatletycznym. Z szefem lekkoatletycznego klubu Jäkl Karwina rozmawiamy nie tylko o igrzyskach, w naszej rozmowie zahaczamy też o palący problem braku stadionu lekkoatletycznego w Karwinie. Dla Michała Brody sport to idealne lekarstwo na stres cywilizacyjny. I bardzo zależy mu na tym, żeby Karwina postrzegana była nie tylko w kategoriach górniczego miasta.

Jesteś wszechstronnym sportowcem. W igrzyskach wystartowałeś bowiem nie tylko w rywalizacji lekkoatletycznej, ale na pierwszy ogień poszły szachy...

Szachy postrzegane są przez wielu jako sport z przymrużeniem oka. Tymczasem to prawdziwa burza mózgów, podczas której można się zmęczyć tak samo, jak w trakcie maratonu. To sport taktyczny, jeśli chcesz wygrać, też musisz być o krok przed swoim rywalem. Turniej szachowy zapewnił mi zresztą dwa medale, srebrny w kategorii do lat 30 i brązowy w klasyfikacji ogólnej. Dla mnie była to fajna rozgrzewka przed zawodami lekkoatletycznymi.

W swojej karierze zaliczyłeś już troje igrzysk. Dwa lata temu byłeś w Kielcach, a wcześniej we Wrocławiu. Uważasz, że organizatorzy podnoszą poprzeczkę, czy raczej niezupełnie?

Organizatorzy na pewno nie próbują eksperymentować. Igrzyska Polonijne na Górnym Śląsku zdały egzamin. Pomysł z poprzednich edycji igrzysk starają się implementować również w nowych odsłonach. Igrzyska to obecnie sprawdzona marka, która przyciąga Polonusów z całego świata. Aglomeracja Katowicka może nie była w tym roku tak atrakcyjnym miejscem, jak chociażby dwa lata



Michał Broda na trasie srebrnego biegu na 800 m w Sosnowcu.

temu Kielce czy igrzyska sprzed czterech lat we Wrocławiu, ale pod względem sportowym znów działo się sporo ciekawego. Niektórzy narzekali na męczące podróżowanie z jednej bazy sportowej do drugiej, ale moim zdaniem można się było to tego przyzwyczaić. Bardziej przeszkadzała mi trochę nielogicznie zaplanowana baza noclegowa. Myślałem, że nasza ekipa zamieszka wspólnie w jednym hotelu, tymczasem piłkarze byli zakwaterowani w Katowicach, a reszta w Zabrze. Wprawdzie, jak już podkreślał w poprzednim wywiadzie dla „Głosu Ludu” Marek Breznen, zamieszkaliśmy w luksusowych warunkach czterogwiazdkowego hotelu, ale zabrakło większej integracji zaolziańskich sportowców. Rozumiem, że piłkarzom nie chciało się podróżować z Katowic do Zabrze. Z kolei nas zabrakło na meczach piłkarskich

w roli widzów. W poprzednich igrzyskach tak nie było. W Kielcach znacznie bardziej przypadła mi też do gustu wioska olimpijska. W tym roku była to raczej taka mini-wioska.

Wspominałeś jednak, że pod względem sportowej rywalizacji te igrzyska ponownie zdały egzamin...

Mogę to ocenić na podstawie własnych wyników. W mojej kategorii zawsze znalazł się ktoś, kto był lepszy ode mnie. Tak było w mocnej stawce biegu na 800 m, w którym zająłem drugie miejsce. Srebro wywalczyłem też na dystansie 1500 m. Najbliżej złotego medalu byłem w finale na 400 m, tam zabrakło mi dosłownie 15 setnych sekundy, by wygrać. Cenię sobie również brąz ze sztafety, w której pobiegłem wspólnie z Adamem Breznenem, Grzegorzem

Molinem i Alešem Kantorem. Skusiłem się też na konkurencje techniczne. Trzecie miejsce w pchnięciu kulą, jak również srebro w tymże traktuję w kategoriach sukcesu.

Lekkoatletycznego bakcyła próbujesz wszczepić też młodym mieszkańcom Karwiny i okolicy. Z jakim efektem?

Tak się złożyło, że jestem obecnie szefem klubu Jäkl Karwina. Nastawiamy się w głównej mierze na młodych sportowców. Lekka atletyka posiada w Karwinie dobre tradycje i warto je pielęgnować. Niestety brakuje nam lepszego zaplecza do treningów. Włodarze miasta zgodzili się na budowę nowego stadionu piłkarskiego, ale nie zgodzili się już na to, żeby w ramach tego stadionu powstała też bieżnia lekkoatletyczna. W związku z tym najbliższą imprezą, jaką zorganizujemy w naszym klubie, będzie dopiero Bieg Sylwestrowy. Tak, nie żartuję, dopiero w grudniu uda nam się zorganizować porządną imprezę lekkoatletyczną. Powód jest prozaiczny, w Karwinie brakuje bieżni z prawdziwego zdarzenia.

Czy jest szansa na poprawę tej sytuacji?

Nadzieja umiera ostatnia. Wierzę, że w końcu ruszymy z miejsca i wspólnymi siłami stworzymy w Karwinie zaplecze dla lekkiej atletyki na miarę 21. wieku. Niestety z obrad sejsji Rady Miasta wycofano ostatnio punkt dotyczący właśnie naszej sprawy. Na terenie Szkoły Przemysłowej mogłaby powstać bieżnia lekkoatletyczna, a także zaplecze dla naszego klubu, ale na dziś nie mamy pewności, czy te plany w ogóle zostaną zrealizowane. Włodarze miasta nie podjęli jeszcze decyzji, wciąż drepczemy w miejscu. Mimo wszystko udaje nam się poszerzać bazę członkowską. Chętnie przywitamy w naszych szeregach nowe twarze. Najprościej będzie zajrzeć na naszą stronę internetową www.atletika-karwina.mzf.cz.

Rozmawiał:
JANUSZ BITTMAR

Pierwsze powołania Nawałki

Selekcjoner reprezentacji Polski Adam Nawałka podał listę powołanych zawodników z zagranicznych klubów na mecze eliminacji Euro 2016 z Niemcami i Gibraltarem. Jak informuje PAP, nominacje krajowe zostaną ogłoszone za dwa tygodnie. O miejsce w ataku z Robertem Lewandowskim i Arkadiuszem Milikiem powalczy Kamil Wilczek, król strzelców Ekstraklasy z poprzedniego sezonu. 4 września Polacy zmierzą się z Niemcami we Frankfurcie nad Menem. Trzy dni później biało-czerwoni zagrają na Stadionie Narodowym w Warszawie z Gibraltarem. Podopieczni Adama Nawałki zajmują w tabeli grupy D pierwsze miejsce. W sześciu występach zgromadzili 14 punktów i o jeden wyprzedzają mistrzów świata, Niemców, których jesienią w Warszawie pokonali 2:0. Na trzeciej pozycji z dorobkiem 11 pkt. plasuje się Szkocja. Z zerowym dorobkiem punktowym stawkę grupy D zamyka outsider – drużyna Gibraltaru. **Bramkarze:** Artur Boruc (A.F.C Bournemouth), Łukasz Fabiański (Swansea FC), Wojciech Szczęsny (AS Roma), Przemysław Tytoń (VfB Stuttgart).

Obrońcy: Thiago Rangel Cionek (Modena FC), Kamil Glik (Torino FC), Artur Jędrzejczyk (FK Krasnodar), Paweł Olkowski (FC Koeln), Łukasz Piszczek (Borussia Dortmund), Łukasz Szukała (Al-Ittihad).

Pomocnicy i napastnicy: Jakub Błaszczykowski (Borussia Dortmund), Kamil Grosicki (Stade Rennais), Grzegorz Krychowiak (Sevilla FC), Robert Lewandowski (Bayern Monachium), Arkadiusz Milik (Ajax Amsterdam), Sławomir Peszko (FC Koeln), Maciej Rybus (Terek Grozny), Kamil Wilczek (Carpi FC 1909), Piotr Zieliński (Empoli FC). (jb)

OFERTA

PIŁKA NOŻNA – SYNOT LIGA: Zlin – Ostrawa (dziś, 17.00). **FNL:** Trzynieć – Cz. Budziejowice (dziś, 10.15), Karwina – Wyszehrad (dziś, 17.00). **DYWIZJA:** Wsecin – Hawierzów, W. Karłowice – L. Piotrowice (dziś, 16.30). **MISTRZOSTWA WOJEWÓDZTWA:** Szonów – Dzieńmorowice, Orłowa – Vitkov (dziś, 17.00), Wędrynia – Frensztat, Koberzyce – Cz. Cieszyn, Bogumin – P. Polom (jutro, 17.00). **IA KLASA – gr. B:** Lutynia Dolna – Sedliszcze, Stonawa – Stare Miasto (dziś, 17.00), Olbrachcice – Brzszperk, Bystrzyca – Datynie Dolne (jutro, 17.00). **IB KLASA – gr. C:** Luczina – Toszonowice, Gnojnik – Dobra, Sucha Górna – L. Piotrowice B (dziś, 17.00), Śmiłowice – ČSAD Hawierzów, Nydek – Żuków Górny, Jabłonków – Sn Orłowa, Raszkowice – Inter Piotrowice (jutro, 17.00). **MP FRYDEK-MISTEK:** Chlebowice – Mosty, Ostrawica – Nawsie, Palkowice – Gródek, Baszka – Piosek (dziś, 17.00), Metyłowice – Oldrzychowice, Bukowiec – Noszowice (jutro, 17.00). **MP KARWIŃSKIEGO:** Sporting Orłowa – G. Będowice (dziś, 10.00), Cierlicko – Olbrachcice B, Sł. Rychwałd – V. Bogumin, Sł. Pietwałd – Sn Zabłocie, Dąbrowa – Bogumin B, Łąki – B. Rychwałd, Sn Hawierzów – TJ Pietwałd (dziś, 17.00), F. Orłowa – Wierzniowice (jutro, 17.00). (jb)

Przeżyjemy to jeszcze raz

W zakończonych w weekend XVII Światowych Letnich Igrzyskach Polonijnych reprezentacja Polaków w RC wywalczyła trzecie miejsce w klasyfikacji medalowej. Na naszych

łamach dajemy szansę zaistnieć również czytelnikom – bezpośrednim uczestnikom sportowego święta na Górnym Śląsku. Olimpiada po raz kolejny połączyła bowiem

Polaków z całego świata. Poniżej zamieszczamy zdjęcia nadesłane przez Zaolziańców z wioski olimpijskiej, a także wyścigów rowerów górskich. (jb)



Wawrzyniec Fójcik (z lewej) w towarzystwie Rudolfa Ruckiego (w środku) i Władysława Martynka bezpośrednio po zaliczeniu wyścigu rowerów górskich.



Tadeusz Smugała (z prawej) wywalczył w igrzyskach m.in. złoty medal w biegu na 100 m.



Renata Mrózek na najwyższym stopniu podium rywalizacji w skoku w dal.